# PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 2 (906) SOBOTA DNIA 6 STYCZNIA 1934 ROKU ROK XIV




## Rozmowa z prezesem federacji piłkarskiej Italji

# Przyszłość narciarstwa na Śląsku!

## …welacyjne wyniki mistrzostw sztafetowych mówią o złamaniu supremacji Zakopanego w biegach

## Wybieramy 10-ciu najlepszych sportowców polskich



…ŁSZYWY WYPAD BRAMKARZA.
…a w przeciwny róg ugrzęźnie za chwilę w siatce.





PLAKAT MISTRZOSTW PIŁKARSKICH ŚWIATA,
które odbędą się w tym roku na terenie Włoch.



WALKA RUGBYSTÓW ANGLJI I AUSTRALJI
na historycznym stadjonie Pershinga w Paryżu

…ku postanowiono …rzostwa Polski w …towych w Wiśle, …zerze, nie należa… …ików tego pomy-



STUPNICKI
jeden z filarów napadu
Czarnych (Lwów)

słu. Uważałem, że masowy start sztafet zakopiańskich jest jedną z najbardziej imponujących manifestacyj narciarskich. Do Wisły naturalnie można przewieźć tylko najlepsze sztafety danego klubu, a więc konkurencja z natury ograniczyła się do czterech sztafet zakopiańskich. Gdy w ostatniej chwili jeszcze S.N.P.T.T. postanowiła zawodów nie obsyłać, ilość reprezentantów Zakopanego spadła do trzech. W Zakopanem mogłoby być ze 20 sztafet.

Tymczasem niespodziewanie okazało się, że na Śląsku jest wielu zawodników. 12 sztafet — to nie fraszka, sam SKN wystawił trzy. Ilościowo więc konkurencja nie ucierpiała na przeniesieniu. Jakościowo również nie. Znając stosunki zakopiańskie, można powiedzieć, że co było najlepsze, rzeczywiście wyjechało na Śląsk. Może sztafeta S.N.P.T.T. byłaby nieco lepszą od sztafety Wisły, może potrafiłaby nabić ślązaków nie o tę jedną biedną minutę, ale o dwie lub trzy — w gruncie rzeczy jednak sprawa przez to nie uległa zasadniczej zmianie. Okazało się bowiem najwyraźniej, że nareszcie narciarstwo śląskie zaczyna — przynajmniej w dziedzinie biegów — dorównywać zakopiańskiemu.

I to właśnie jest najciekawszym sukcesem sztafety Faechera w Wiśle — to właśnie jest tą sensacją, która pozwala przeboleć ewentualne straty w masowości startu przez przeniesienie zawodów do Wisły.

Fakty mówią za siebie. Wisła w najlepszym składzie z takimi asami jak Górski, Orlewicz, Nowacki na czele, zwyciężyła SKN o minutę w sztafecie 5x10. Następny klub zakopiański, Sokół, z takimi zawodnikami jak najlepsi biegacze młodszego pokolenia — Stopka, Mrowca i Zdzisław Motyka — ulega SKN-owi o 5 przeszło minut. Strzelec Zakopane zajmuje jeszcze dalsze miejsce.

Wymowa tych faktów jest przekonywująca. Na Śląsku nareszcie pokazali się dobrzy zawodnicy w biegach, praca S.K.N-u nie poszła na marne — w najtrudniejszych warunkach, bez środków i pomocy Związku, pakującego ślepo pieniądze w Zakopane, uzyskano na Śląsku wyniki. Obecnie jest już na miejscu ośrodek doskonalący dla zawodników, pod kierunkiem por. Kasprzyka, obecnie już napewno znajdą się pieniądze i środki na to, by środowisko śląskie było popierane na równi z podhalańskiem.

Jesteśmy wobec tego świadkami bardzo ciekawego przesunięcia się punktu ciężkości narciarstwa polskiego w kierunku Beskidów zachodnich. Zdajemy sobie dobrze sprawę pisząc te słowa, że spotkać nas może zarzut zbyt pohopnego traktowania sprawy i wydawania już dziś sądów zbyt pochlebnych o śląskiem narciarstwie. Jednakże ktoś, kto pilnie obserwował rozwój stosunków w narciarstwie polskiem w ciągu ostatnich kilku lat, ten nie może oprzeć się temu wrażeniu, że niedługo już Śląsk zluzuje Zakopane w przodowniczej roli narciarstwa polskiego.

Działa w tym kierunku kilka przyczyn. Pierwszą jest fakt, że Zakopane jako środowisko sportowo narciarskie, wyczerpało się. Nie pod względem talentów. Dziś jeszcze jest wielu zawodników, jest jeszcze wielu juniorów jest jeszcze wiele do zrobienia, szczególnie w oparciu o tradycję tylu zdobytych sukcesów. Zakopane jednak wyczerpało się zupełnie jeżeli chodzi o t. zw. morale sportowe. Niema u zawodników zakopiańskich ambicyj sportowych, zainteresowania czołowych, po kinowemu rozreklamowanych gwiazd, idą przedewszystkiem w kierunku wydobycia pieniędzy z uzyskanych tytułów mistrzowskich, … ning i na doskonalenie … czasu. Czołowi zawo… prostu występują z gr… pijskiej.

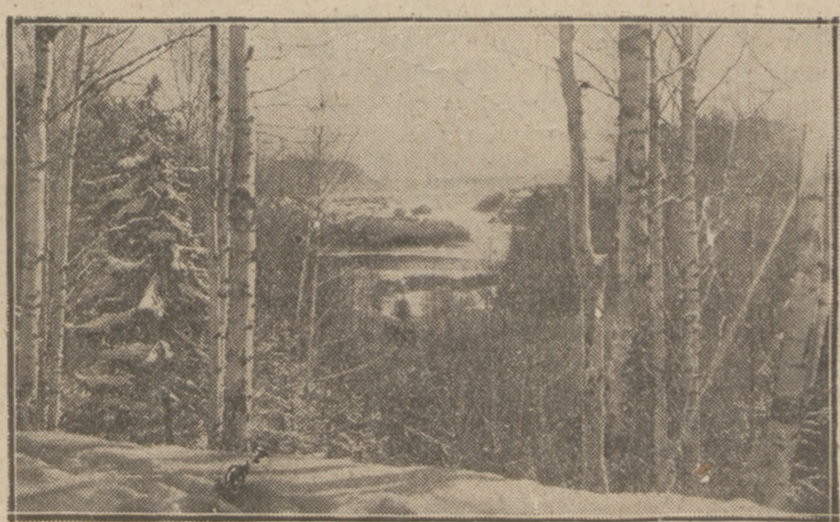
(dokończenie na str. 2)



KRAJOBRAZ Z NORWEGJI,
raju najlepszych narciarzy świata.



TEGO NIE WIDZIELIŚMY W POLSCE.
Panie francuskie nietylko startują na szosie i torze, lecz uczestniczą w biegach kolarskich naprzełaj.



CUDA OKOLIC SOLLEFTEI W SZWECJI,
gdzie odbędą się tegoroczne mistrzostwa narciarskie F.I.S.



ZGRANA PARA
Bilorówna i Kowalski ze Lwowa będzie reprezentować łyżwiarstwo polskie na mistrzostwach Europy w Pradze

## Plebiscyt Czytelników „Przeglądu Sportowego"

# Kto jest najlepszym sportowcem polskim?..

### Wyścig o zaszczytną nagrodę wędrowną
### puhar srebrny im. Prezesa Związku Polskich Związków Sportowych

Wraz z zakończeniem roku kalendarzowego sport polski robi generalny bilans zysków i strat, zanotowanych w jego historji w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy.

Bilans ten wyraża się między innemi w dorocznym plebiscycie „Przeglądu Sportowego", w którym nasi czytelnicy wybierają dziesięciu najlepszych sportowców.

Owe dziesięć nazwisk jest jakgdyby symbolem wysiłku półmiljonowej armji sportowców polskich, jest syntezą ich pracy na boiskach, bieżniach, kortach tenisowych, planszach szermierczych, lodowiskach czy skoczniach narciarskich, jest najwyższą nagrodą za trud ich mozolnego treningu i walki, w której jakże często sportowiec zwycięża dzięki żelaznej sile woli i ambicji przekraczającej wielokrotnie możliwości serca, płuc i mięśni.

Plebiscyt nasz posiada już tradycję nielada: w ciągu siedmiu lat jego trwania czytelnicy nauczyli się oceniać objektywnie zasługi poszczególnych kandydatów, potrafili znajdować ciężar gatunkowy poszczególnych sukcesów, potrafili wreszcie na szalę każdego ze słynnych sportowców dorzucić walory fair play i całokształtu sylwetki moralnej.

Że wszystkie te momenty są przez naszych czytelników odpowiednio brane pod uwagę, świadczy o tem najlepiej fakt, że począwszy od r. 1933-go widomym znakiem uzyskania pierwszego miejsca w naszym plebiscycie jest **puhar srebrny, ofiarowany przez prezesa Polsk. Zw. Związków Sport. płk. dypl. J. Ulrycha.**

Puhar ten jest przechodni: zdobywa go sportowiec, który w ciągu 5-ciu lat uzyska w naszych plebiscytach największą ilość punktów, przyczem za I-sze miejsce liczy się 10 pkt., za II-gie 9, za III-cie — 8 i t. d. aż do X-go miejsca, za które zalicza się jeden punkt.

W [illegible] ubiegłym zaszczytny tytuł [illegible] sportowca polskiego zdo[illegible] wiadomo, Stanisława Walasiewiczówna, wielokrotna rekordzistka świata i triumfatorka Olimpjady w Los Angeles.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Kusociński, 3) Wajsówna, 4) Heliasz, 5) Br. Czech, 6) Pławczyk, 7) Jędrzejowska, 8) Hebda, 9) Chmielewski, 10) Nehringowa.

Już pobieżny rzut oka wystarczy, aby stwierdzić, że w r. b. na liście tej zajdą poważne przesunięcia. Nie chcemy nikomu sugerować, ale w każdym razie podkreślamy, że przy ocenie poszczególnych kandydatów, należy brać pod uwagę kryterja następujące:

1) Bezwzględna wartość danego wyczynu sportowca, t. j. jego stosunek do rekordu świata, względnie — w dziedzinach gdzie wyniku nie da się zmierzyć sekundą i centymetrem — do tytułu mistrza świata;

2) wartość propagandowa poszczególnych zwycięstw zarówno w kraju, jak przedewszystkiem zagranicą;

3) sylwetka moralna kandydata jako człowieka i dżentelmena.

Dopiero po wszechstronnem i możliwie objektywnem zsumowaniu wszystkich plusów i minusów wymienionych wyżej pozycyj, czytelnik może wydać sąd ostateczny i sformować swą listę dziesięciu najlepszych sportowców polskich za rok 1933-ci.

Dalszy tok plebiscytu przedstawia się następująco: po zamknięciu przyjmowania odpowiedzi sumuje się ilość punktów zdobytych przez poszczególnych kandydatów, przyczem za I-sze miejsce na danym kuponie liczy się 10 pkt., za II-gie — 9, za III-cie — 8 i t. d.

Przy ostatecznem zatem obliczeniu sumuje się wszystkie punkty zdobyte przez danego zawodnika. Weźmy przykład: np. sportowiec A zdobył na 1,000-cu kuponów pierwsze mie[illegible] co równa się 10.000 pkt., na 270-ci[illegible] ponach drugie miejsce, co mno[illegible] przez 9 daje 2,430 pkt. i na 23-ch [illegible] ponach dziesiąte miejsce, mno[illegible] przez jeden daje 23 pkt.; w sumie [illegible] tem zdobył on 12.453 punkty.

Natomiast sportowiec B zdobył [illegible] drugich miejsc, co mnożone pr[illegible] daje 10.800 pkt. i 700 miejsc tr[illegible] czyli 5.600 pkt., co w sumie da[illegible] 16,400 pkt. i pierwsze miejsce [illegible] sportowcem A.

Tak wygląda jedna część [illegible] plebiscytu, tycząca się wyła[illegible] boru 10-ciu najlepszych sp[illegible] polskich.

Teraz przejdźmy zkolei [illegible] drugiej — konkursu naszych [illegible] ków. Jak wiadomo ostatecz[illegible] 10-ciu najlepszych" jest jakby [illegible] wszystkich nadesłanych odp[illegible] plebiscytowych. Że tak jest w [illegible] świadczy o tem fakt, że wśró[illegible] tysięcy nadsyłanych rokroczn[illegible] wiedzi tylko wyjątkowo zda[illegible] aby któryś z czytelników o[illegible] stę ostateczną bezwzględnie. [illegible] zatem naszych czytelników w [illegible] się polega na tem, że każdy nad[illegible] kupon automatycznie pretendu[illegible] jednej z 20-tu cennych nagród [illegible] rych listę przedstawimy w jed[illegible] nadchodzących numerów.

Nagrody zdobędą kupony, [illegible] dą identyczne z listą ostatec[illegible] też będą się możliwie najmni[illegible] różniły.

Jako najbardziej ogólne [illegible] przy wybieraniu poszczegó[illegible] dydatów polecamy druk[illegible] wszym tegorocznym [illegible] glądu Sportowego" [illegible] 1933-ci minął", w [illegible] znajdą mniejwięcej [illegible] ska mogące być bra[illegible] formowaniu listy „[illegible] Przy okazji prostuj[illegible] łu tego wkradł się [illegible] [illegible] było wydrukowane H[illegible] mann.

## Belgowie po nauczce krakowskiej

**Bruksela w styczniu.**

Porażka reprezentacji Belgji z drużyną Krakowa wzbudziła poważne zaniepokojenie wśród tutejszych władz piłkarskich to też do zbliżającego się dorocznego spotkania z Francją (21 stycznia) związek belgijski czyni poważne przygotowania.

Przedewszystkiem został zmieniony dotychczasowy porządek rzeczy, polegający na tem, że drużyna państwowa występowała bez wspólnego treningu, a skład jej ustawiano na 10 dni przed zawodami. Tym razem wyznaczono dwa kompletne zespoły i ponadto graczy rezerwowych, tak, że drużyna, która stawi czoło słynnemu obecnie zespołowi francuskiemu będzie naprawdę najlepsza jedenastka na jaką stać Belgję w chwili obecnej.

W prasie tutejszej w związku z tym meczem ciągle czytamy wzmianki o polskich drużynach, a właściwie o jej reprezentacji, gdyż Belgowie przypisują nasze obecne sukcesy doskonałemu przygotowaniu fizycznemu i treningowi kondycyjnemu, którego tutaj nikt nie zna.

Rzeczywiście spotkanie w Belgji wszechstronnego sportowca należy do rzadkości. Nie widziałem tutaj czynnego piłkarza, któryby grał np. w tenisa lub się chociaż ślizgał, a o uprawianiu lekkiej atletyki wogóle niema mowy. System ten, jeżeli się tak można wyrazić, „tayloryzacji" sportu, mści się teraz i dlatego uwaga prez. związku piłkarskiego — Seeldrayersa podczas przemówienia po meczu z Krakowem, w której nazwał on naszych graczy wszechstronnymi sportowcami — „athletes complets" spotkała się z oklaskami. Belgowie nie mogą zapomnieć naszego C. I. W. F-u i na każdym kroku przypominają sobie tę wspaniałą i tak celową instytucję.

Sezon sportowy jest tutaj obecnie w całej pełni i niema dosłownie tygodnia, by nie było można zobaczyć jakiejś ciekawej imprezy. Obecnie Bruksela emocjonuje się sześciodniówka kolarską, która rozpoczęła się 28 grudnia. Dzięki doskonałej obsadzie przez 24 godziny prawie olbrzymi gmach Palais des Sports jest zapełniony. Za 6 dni kolarze dostają po 25 000 złotych, oczywiście dochodzą jeszcze premje za sprinty, ale te są zbierane wśród widzów i rozmaitych firm sportowych i t. d.

Niemniejszem zainteresowaniem cieszą się mistrzostwa piłkarskie, gdzie prowadzi bezapelacyjnie zeszłoroczny mitrz — Union St. Gilloise, a za nim Standart i Daring.

Również ślizgawka ma swoich licznych zwolenników. Oprócz sztucznego toru Van Schellego korzystano dużo dzięki panującym tu mrozom, z licznych stawów, które były dosłownie przepełnione tłumami. Drużyna hokejowa po porażce w Paryżu spowodowanej w znacznej części tremą i niepewnym bramkarzem robi duże postępy i stoi na poziomie naszych czołowych zespołów, jednak posiadając doskonałe warunki treningowe niewątpliwie jeszcze bardzo się podciągnie. W najbliższym czasie przyjadą tu Holendrzy, a potem zespoły paryskie oraz prawdopodobnie drużyna Ottawy.

Najlepszymi graczami Belgów są antwerpijczyk Van Reeschot i De Ridder, którzy jeszcze występowali w starej drużynie belgijskiej i znają doskonale naszych graczy, jak Adamowski, Tupalski i inni.

Mistrzyni w jeździe sztucznej znana dobrze w Europie p. Yvonne de Ligne po udanym występie w Paryżu ma udać się do Polski, gdzie będzie się popisywać w Zakopanem i w Warszawie. Przynajmniej takie ma projekty.

**St. Jelski.**

**Amerykańska nagrodę im. Sullivana** za najlepszy wynik lekkoatletyczny w r. ub. otrzymał Glen Cunningham za zdobycie dwu mistrzostw Ameryki (800 mtr. — 1:50.8 i 1500 mtr. — 3:52.3) oraz za świetne wyniki na tournee po Europie. Najzacietszym jego rywalem (Cunningham wygrał o jeden głos) był drugi średniodystansowiec amerykański Jim Bonthron.

**Na półmetku sześciodniówki** brukselskiej prowadzą Schoen, Richli przed Charlier, Loncke i Pinenburg, Walsz [illegible] [illegible] [illegible] van Kempen; 9) Broccardo, Guimbretiere.

**Jack Dempsey** oddaje się z zapałem sędziowaniu. Ostatnio w Compton prowadził on mecz zapaśniczy Cox - Wright. W pewnym momencie Wright zdenerwowany ciągłemi ostrzeżeniami rzucił się na Dempseya, który nie pozostał dłużny i prawym sierpowym znokautował najprawdopodobniej zapaśnika [illegible] kaut ten powiększył jeszcze popularność „Tiger Jacka".

## Zakopane zdystansowane
### (Dokończenie ze str. I-ej)

Organizacje kierujące życiem sportowem, również nie stoją na wysokości zadania. Zdobycie środków materjalnych, których coraz większy głód stwarzają żądania coraz bardziej wymagające [illegible] ską klubów. Dziś skoki narciarskie są imprezą czysto dochodową, prowadzoną przez kluby na wspólny rachunek i prowadzącą do takich absurdów — że S.N.P.T.T. nie broni tytułu mistrza Polski w sztafecie dlatego, że nie stałoby wysłać na bieg sztafetowy do Wisły Andrzeja Marusarza i Stanisława Marusarza, a bez tych gwiazd skoki w Zakopanem nie będą kasowe, względnie inne kluby, urządzające wspólnie z S.N.P.T.T. skoki, nie wypłacą S.N.P.T.T. odpowiedniego udziału w zyskach, jeżeli nie da na start najlepszych skoczków. A ponieważ udział w zysku ze skoków jest wart, powiedzmy 800 zł. wobec tego mamy dosyć łatwo wypośrodkowaną cenę, jaką przedstawia dla klubu zakopiańskiego tytuł Mistrza Polski w sztafecie — jedyny tytuł mistrzowski, jaki klub narciarski jako zespół może zdobyć.

Potem odbywają się zawody w skokach w takich warunkach że musi je lekarz przerywać, a zawodnicy uciekają ze skoczni po pierwszym skoku — bo nie chcą ryzykować skóry na zupełnie rozmiękłym i pełnym kamieni zeskoku.

Śląsk ma przed sobą przyszłość. Trzeba mu pomóc. Zawodnik śląski nie ma polotu zakopiańskiego górala, ale ma w sobie niespożyty materjał na biegacza. To, co zawsze podziwialiśmy u zawodników czeskich — tę pierwotną siłę i zaciętość, tę ofiarność dla osiągnięcia celu, to co dawniej było wspaniałym rysem charakteru zawodników zakopiańskich starszej generacji w rodzaju Krzeptowskiego i Siecz[ki] — to jest najcenniejszym atutem młodej generacji zawodników śląskich.

Długoletnie zaślepienie zakopiańskie będzie musiał P.Z.N. okupić energiczną akcją na Śląsku, [illegible] czy [illegible] tem na przyszłość ośrodka olimpijskiego na stałe na Śląsk. Tam jeszcze jest wiele do zrobienia — tam jeszcze można w terenie niezabagnionym wydobyć talenty. Zapewne — może jeszcze Olimpjada w Garmisch nie będzie oglądała w reprezentacji Polski wielu ślązaków, może jeszcze przez trzy albo cztery lata trzeba będzie pracować na Śląsku, by kadry dobrych zawodników rozszerzyć. Ale przy nakładzie pracy i pieniędzy można już dziś powiedzieć śmiało, że przyszłość narciarstwa polskiego jest w Beskidach zachodnich.

Nie to jednak, że Śląsk nabił pierwszą klasę zakopiańską, jest dla mnie powodem wewnętrznego przekonania, że narciarze śląscy pójdą silnie naprzód. Gruntuje we mnie to przekonanie fakt zupełnie inny. W Innsbrucku otrzymywali wszyscy zawodnicy reprezentacji drobne kwoty na osobiste wydatki. Przy wyjeździe z Innsbrucku jeden tylko Legierski przyszedł do kierownictwa drużyny i złożył kilka szylingów, a na zapytanie, co to są za pieniądze, oświadczył, że to reszta niezużyta.

Ta historja mówi sama za siebie. Jeżeli mamy dwa środowiska, w jednem z których tytuł mistrza polski służy przedewszystkiem do zarabiania pieniędzy, a w drugiem panują tego rodzaju pojęcia, jak wspomina powyższa historja z Innsbrucku, wskazuje to, nie mam żadnych wątpliwości, że środowisko zdrowe będzie musiało z biegiem czasu wyjść na pierwsze miejsce. I tak też będzie ze Śląskiem.

*K. K.*

## Berlin-Poznań 7.I
### Trudna pozycja naszych pięściarzy

BERLIN, 4.1. Tel. wł. — W związku z niedzielną podróżą berlińskiej reprezentacji bokserskiej do Poznania, prasa stolicy Niemiec wykazuje wzmożone zainteresowanie polskiem pięściarstwem. Specjalnie pisma fachowe poświęcają boksowi polskiemu wogóle, a poznańskiemu w szczególności wiele miejsca.

Nie znajdujemy tylko nigdzie stwierdzenia zmiany roli Poznania w hierarchji polskiego boksu. Stolicy Wielkopolski przypisuje się tu stanowisko z przed lat i dawną potęgę. Pisma stwierdzają coprawda, że sława dawnych gwiazd Warty mocno przybladła, ale podnoszą jednocześnie, że troskliwie wychowany narybek świetnie je zastępuje.

Powołując się na sukcesy ostatnich miesięcy stwierdza oficjalny organ związkowy „Boxsport", że klasa polskiego pięściarstwa musi przedstawiać w tej chwili poważną wartość. Za najmocniejsze punkty drużyny poznańskiej uważa pisma berlińskie Rogalskiego, Kajnara i Piłata. Wszystkie sukcesy z ostatnich czasów tych trzech pięściarzy są szeroko komentowane. Szczególnie interesuje się Berlin walką Arenz — Kajnar.

Berlińskie sfery kierownicze nadal żywią wobec niedzielnego spotkania zdecydowany optymizm. Nazwiska berlińskich reprezentantów i ich forma cieszą się pełnem zaufaniem ogółu. Centrala berlińska oczekuje przedewszystkiem, niemal ze stuprocentową pewnością sukcesu Mietschkego i Pürscha: z drugiej strony największe możliwości porażki przypisuje się Pierenzowi i Wegenerowi.

Ekspedycja berlińska nie ulegnie już żadnej zmianie. Przyjadą pięściarze i kierownicy podani już przez Przegląd Sportowy. Na mecz przybędzie pozatem delegat Polskiego Komitetu Imprez Sportowych.

**Hertha berlińska** przysłała d. 3 b.m. do Zarządu Cracovii pismo, zapraszające piłkarzy krakowskich na mecz do Berlina. Mecz odbyłby się w ciągu stycznia. Sprawa ta będzie rozpatrzona na najbliższem posiedzeniu zarządu Cracovii.

**King Levinsky**, którego mecz z Sschmelingiem nie dochodzi do skutku z powodu zakazu Hitlera (Levinsky jest, jak wiadomo, Żydem) spotkał się w Chicago z Mc Corkindalem i pokonał go pewnie na punkty.

**KUPON PLEBISCYTOWY**

**Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w 1933 r.**

Nazwisko:

1. ..........
2. ..........
3. ..........
4. ..........
5. ..........
6. ..........
7. ..........
8. ..........
9. ..........
10. ..........

Imię i nazwisko czytelnika:

..........

Dokładny adres:

..........

**Turniej hokejowy w St. Moritz** przyniósł już w pierwszym dniu niespodzianki. Berliner S. C. pobił Wiener E. V. 3:0 (0:0, 2:0, 1:0). Kanadyjczycy Heximer i Schropp strzelili bramki. Queens Club (Londyn) pobił Rapid (Paryż) 2:1 (0:0, 2:1, 0:0). HC Milano wygrał z HC St. Moritz po przedłużeniu 3:2 (0:2, 1:0, 1:0, 1:0) wreszcie LTC pobił BKE Budapeszt 6:3 (1:1, 3:1, 2:1).

**Jean Keller**, świetny długodystansowiec francuski, olimpijczyk z lat 1924, 1928 i 1932, który startował w 17 meczach międzypaństwowych i siedem razy był pierwszy, otrzymał wielką nagrodę Francuskiej Akademji Sportowej. Wśród pań złoty medal otrzymała Sadoux, mistrzyni Francji na skulingu.

## Odpowiedzi Redakcji

*P. Edward Kwit, Bydgoszcz.* Adres Hasmonei, Lwów, skrzynka pocztowa 267.

*P. K. Niecz, Tarnów.* Listu Pana drukować nie możemy, porusza bowiem sprawy zbyt drobnej wagi dla całokształtu życia sportowego..

*P. W. Pawl, Wołdowo.* I.K.P. jest to klub przy fabryce łódzkiej I.K.P. Poznański, stąd skrót. Wagi ciężkoatletyczne: I do 62.5 kgr., II do 67.5 kgr., III do 75 kgr., IV do 82.5 kgr., V ponad 82.5 kgr. Stan zdrowia Kusocińskiego poprawia się bardzo szybko. Pisarski musi odpoczywać przynajmniej 8 tygodni tak, że w tym sezonie będziemy musieli z jego usług zrezygnować.

*D.F.W.O. Cieszyn.* Uważamy że ma to więcej wspólnego z cyrkiem, niż ze sportem.

*P. Sam Birk, Medjolan.* Korespondencje w tej formie i w tym stylu nadają się tylko do kosza.

*Mił. Stanisławów.* Prosimy o przysyłanie korespondencyj krótkich i treściwych.

## Turniej w Kryn[icy]
### Währing zwycięża A.Z.S. Poz[nań]

**Wachring (Wiedeń) — AZS (Poznań) 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).**

We środę, dn. 3 b. m. o godz. 11.15 rozpoczął się w Krynicy międzynarodowy turniej hokeja na lodzie. Zawody te zainaugurował mecz Wachringu z AZS-em poznańskim. Wiedeńczycy nie stanowią tej klasy co W. E. V. czy klub Engelmana, ale w każdym razie znać na nich dobrą szkołę jazdy, techniki krążka, a wreszcie — zrozumienie gry zespołowej. Nie można powiedzieć tego, niestety, o poznańczykach, których akcje szły raczej z kierunków dość zresztą bladych wysiłków indywidualnych.

Pozatem AZS miał zwłaszcza w pierwszej tercji duże trudności z... lodem. Poprostu gładka jak lustro, śliska powierzchnia stanowiła dla graczy poznańskich wyraźną przeszkodę w grze.

Rywalki wystąpiły w składach następujących:

Wachring — Benesz, Hoyta, Lager, Horwath, Stanek, Minger, Brandl, Neumeier, Csöngei.

AZS. — Stogowski, Ludwiczak I, Zieliński, Tarski, Urbański, Warmiński, Kaźmierczak, Ludwiczak II.

W pierwszej tercji, dopóki poznańczycy nie oswoili się z doskonałym lodem ciężar walki dźwigał na sobie niemal wyłącznie Stogowski, który z licznych strzałów, przebojów i sytuacyj wypracowanych przez wiedeńczyków skapitulował raz tylko jeden w 9-ej min. przed strzałem Csöngeia.

Druga tercja jest już bardziej zażarta i szybka, ale w każdym razie Wachring panuje wyraźnie nad sytuacją. Mimo [illegible] i szczęśliwe inter[illegible] skiego sprawiają, [illegible] bezbramkowo.

W tercji ostat[illegible] więcej do powie[illegible] się, że bramka[illegible] Benesch kapitul[illegible] bardzo żywa [illegible] nej bramki pod[illegible] jak i w drugiej [illegible] niku.

U Polaków wyróżni[illegible] gowski, Ludwiczak I, [illegible] Warmiński, u gości — [illegible] Benesch. Sędzia p. S[illegible] bliczności dużo.

LONDYN, 4.1. Tel. wł. Reprezentacja hokejowa Ameryki — Rangers — przybyła w poniedziałek do Liverpoolu. Amerykanie są bardzo zadowoleni z podróży morskiej. Są oni bardzo pewni sukcesów i mówią jako o rzeczy dokonanej o zwycięstwach w puharze Magwooda paryskim i na mistrzostwach świata, choć stwierdzają, że reprezentacja Kanady w Medjolanie — Sakatoon Quakers — jest silniejsza od Ottawa Shamrocks i wszystkich dotychczasowych reprezentacji Kanady, które gościły w Europie.

Pierwszy występ Amerykan nie potwierdził ich wybujałych nadziei. W meczu z reprezentacją Anglji osiągnęli oni zaledwie wynik remisowy 3:3 (0:2, 3:0, 0:1), choć Anglicy wystąpili bez swych najlepszych graczy, którzy bawią w Szwajcarji.

## Plany były [illegible]
### ale tylko poufn[ie]

**Sprawa wyścigu szosowego [illegible]wa — Berlin** zyskała nowe sz[illegible] charakterystyczne i — jak się zd[illegible] dojrzała już do całkowitego wy[illegible]nia.

Cennym niewątpliwie przyczyn[illegible] do zgłębienia tego — nieistniejące[illegible] jak twierdzi Polski Związek Tow[a]rzystw Kolarskich — projektu jest li[st] referenta prasowego PZTK p. Tadeusza Mikulskiego, nadesłany do naszej redakcji, w którym p. M. przyznaje, że rozmawiając na tematy ogólne poruszył też sprawę wyścigu. Cały sęk w tem, że „referent prasowy" uważa siebie wtedy za osobę prywatną, a dziennikarze nie ocenili tego właściwie...

Nie obchodzi nas w najmniejszym stopniu konflikt dwu niedyskretnych panów: referenta prasowego, który opowiada o tajemnicach instytucji i rozmówcy, („Centrosport") zużytkowującego wyszeptane na ucho wiadomości... Interesuje nas fakt inny, który wyraźnie wynika z listu p. Mikulskiego: oto pisma podały wiadomość, wprawdzie nieprzeznaczoną do użytku publicznego, ale temniemniej co do meritum — stuprocentowo prawdziwa!

Członek zarządu PZTK (a więc osoba niewątpliwie autorytatywna w tych sprawach) potwierdza informacje o sekretnych obradach zarządu i ich pozytywnym wyniku w postaci... uchwały wydelegowania do Berlina licznej „ekipy" oficjalnych delegatów. Quod erat ad demonstrandum!

Choć sprawa jest dla PZTK. niemiła, ale z punktu widzenia interesu publicznego rzekoma niedyskrecja rozmówcy okazała się zbawienna: uniemożliwiła kosztowne wojaże i zapobiegła wyrzuceniu kilkuset złotych z chudej kieszeni klubów kolarskich.

# Penarol - Nacional

## Dramatyczny finał meczu dwu potęg Urugwaju

**Montevideo**, w listopadzie.

Nic nie napręża tak nerwów, żadnej wrażeń publiczności sportowej Urugwaju, jak magiczne słowo „el clasico"; niema w tem pięknem 600-tysiącznem mieście żadnych zdarzeń, żadnych wzruszeń, ni wstrząsów, zdolnych w takim stopniu poruszyć tłumy, jak spotkanie piłkarskie między dwiema potęgami futbolu urugwajskiego. One to stanowią podstawę finansową całego piłkarstwa urugwajskiego; rywalizacja ich datuje się od lat przeszło 30-tu i wypisana jest złotemi literami w sportowych dziejach narodu.

Mecz Penarol — Nacional stanowi bezwzględnie największe zdarzenie sezonu i wszelkiego rodzaju rozważania na ten temat nietylko zapełniają liczne stronice prasy, ale przenikają także do mieszkań, barów, szpitali, kin i teatrów. Na parę dni przed spotkaniem miasto dzieli się wprost na dwa wrogie obozy; mało jest wówczas ludzi, zdolnych na zimno rozważać szanse przeciwników; istnieje tylko fanatyczna wiara w zwycięstwo faworytów.

Rok obecny, drugi rok zawodowstwa, zgromadził na starcie dwie prawdziwe potęgi sportowe: Penarol — zeszłoroczny mistrz, drużyna 11 gwiazd i Nacional, zespół miljonerów, największa rewelacja sezonu. Nacional w roku bieżącym okazał się zbawicielem piłkarstwa urugwajskiego, stworzył nową erę w jego rozwoju, potrafił ze sceptycznych wrażeń widzów z sezonu ubiegłego wydobyć delirja zachwytu, w roku obecnym. Z pośród sławnych weteranów dwu Olimpjad można wyliczyć błyszczące jeszcze gwiazdy — Nassaziego, Petrone i bezrękiego Castro w Nacionalu, oraz Lorenzo, Gestido i Anselmo w Penarolu.

W dzień spotkania od wczesnego ranka poczęły płynąć tłumy do parku „De los Aliados": smakosze piłkarscy przewidywali wielkie emocje. Gdy o 8-ej rano, rozgorączkowany, jak inni, znalazłem się pod murami stadjonu, ujrzałem widok, który wstrzymał mi oddech w piersiach; kasy były oblężone przez tysiące ludzi, prowadzących wprost walki o zdobycie biletu.

Po paru minutach ryk syreny samochodowej Pogotowia Ratunkowego uświadomił, że padły już pierwsze ofiary nieludzkiego ścisku. Spojrzałem żałośnie wokoło, potem na swoją wątłą postać i... zrezygnowałem.

Los jednak okazał się łaskawy: przepychając się w tłumie, natknąłem się na paczkę przyjaciół urugwajskich, starych wyjadaczy w takich sprawach a których znajomości nie doceniałem dotychczas. Po pół godzinie zaopatrzony w bilet po cenie nominalnej i szczęśliwy z takiego obrotu sprawy, podążałem w stronę mieszkania, aby po jak najszybszem przełknięciu posiłku, udać się na trybunę.

*

O godzinie 3-ej, w chwili rozpoczęcia przedmeczu, olbrzymi stadjon zaopatrzony był morzem głów; 80 tysięcy publiczności rozłożyło swe potężne cielsko na kamiennych ławkach i stopniach, przejściach i wogóle jakichkolwiek miejscach, nadających się do oglądania meczu.

Dopiero na godzinę przed głównem spotkaniem, kiedy już niepodobieństwem było pchać się dalej, zostały zamknięte kasy.

O godzinie 5-ej ukazały się wreszcie drużyny na boisku, a z aeroplanu, kołującego nad stadjonem, spadła jak bomba biała, lśniąca piłka, historyczna piłka z „el clasico". Tak! Zapomniałem dodać, że istnieją tu również historyczne buty, szczęśliwe buty, strzelające gole. To wszystko idzie potem do muzeum zwycięzców.

Po kilku minutach treningu, drużyny ustawiają się na boisku: w Nacionalu brakuje Petrone, króla strzelców, zdyskwalifikowanego przez zarząd własnego klubu.

Gdy sędzia dał wreszcie znak rozpoczęcia zawodów, śmiertelna cisza zaległa trybuny; od pierwszych kopnięć piłki widać, że to walka o śmierć lub życie.

Po paru minutach, obręcze ciszy skuwającej gardła tłumu, zaczynają pękać. Publiczność poczyna ryczeć klaszcze, gwiżdże i w miarę płynięcia czasu podnieca się coraz bardziej. Widać twarze dzikie, natężone i chciwe, pięści zaciśnięte, wyskakujące w górę. Nie słychać zato nic, prócz nieustającego, potężnego ryku.

Pierwsze minuty zapowiadają dobry futbol. Widać dwie taktyki, dwa różne systemy gry. Nacional gra pięknie, elegancko, bez zbytniego wysiłku i na zimno, ale brak mu serca i woli zwycięstwa. Jego przeciwnik natomiast wkłada w swe pociągnięcia żywiołowość i potęgę woli. Penarol gra więcej celowo, bardziej praktycznie i ukazuje w swej grze wielką przewagę moralną.

I chociaż pierwsza połowa kończy się bezbramkowo, widać, że Penarol rozstrzygnie walkę na swoją korzyść. Przewidywania te okazują się słuszne i gdy w 20-ej minucie drugiej połowy Penarol zdobywa gola, nikt nie wątpi już, kto zostanie zwycięzcą.

Mecz traci na pięknie i sędzia zmuszony jest co chwila przerywać grę wskutek brutalnych faulów; znać zmęczenie u graczy obu drużyn. Nacional poddaje się teraz całkowicie przeciwnikowi, rezygnuje z walki i pozwala raz jeszcze umieścić piłkę w swej siatce. Mecz kończy się zwycięstwem Penarolu w stosunku 2:0.

Atmosfera jest podniecona; słychać dyskusje na temat gry, kłótnie i wiwaty na cześć zwycięzców.

Aż tu nagle dzieje się coś niespodziewanego: przeraźliwe krzyki przerażenia i bólu przeszywają zgęszczone powietrze stadjonu; twarze stają się blade, jak papier i okropne uczucie niebezpieczeństwa ogarnia tłum.

— Walą się trybuny! — Okrzyk ten przebiega, jak błyskawica.

Tłum ogarnia panika: W jednej sekundzie szaleństwo opanowuje ludzi; pędzą ku wyjściu, tratując się wzajemnie, skacząc z wysokości kilku metrów na ziemię, bijąc się, popychając i klnąc.

Stracony ten, kto padł w tym szalonym biegu.

Tragicznie zakończył się dzień 19 listopada: dwu zabitych, 70 ciężko rannych i kilkuset lżej rannych stanowi plon fałszywego alarmu; większość ofiar to kobiety i dzieci.

**S. G.**

# Gen. Giorgio Vaccaro

## o mistrzostwach piłkarskich świata

Generał Giorgio Vaccaro, prezes komitetu olimpijskiego i federacji piłkarskiej przyjął mnie w salonach stadjonu P. N. F. nadzwyczaj serdecznie. Rozmowa potoczyła się żywo i zajmująco.

— Czy jest pan zadowolony z formacji i z wyników Italji? — zapytałem.

— W zupełności! Wszak nie zaznaliśmy porażki. Ale triumfy nas nie uśpiły, nie spoczywamy na laurach: sprowadzamy nowe elementy do reprezentacji, bo stara gwardja się kończy, a narybku nie brak. Młodzi, tak zwana Italja B. ma wszak sukcesy godne zazdrości.

— Czy w roku przyszłym Italja się ograniczy tylko do mistrzostw świata?

— Nietylko! Ale organizacja tych mistrzostw zakrojona na wielką skalę i wymaga sporo wysiłków. Rozgrywki 16 finalistów będą trwać w Italji od 26 maja do 10 czerwca w różnych miastach a finał odbędzie się 10 czerwca w Rzymie. Spotkania będą losowane i jeżeli się przedtem spotkają np. Italja z Argentyną to będzie to prawdziwy finał.

Co się tyczy ligi, to młócka trwa, wydaje mi się jednak, że Ambrosiana jest już mistrzem.

Naogół notujemy teraz zmniejszenie się wpływów z meczów!? Trzeba szukać powodów tego, w nowej pasji jaka ogarnęła wszystkich: góry, narty, hokej.

— Powracając do mistrzostw świata czy nie uważa pan, generale, że Polska niezbyt szczęśliwie wyjdzie na podziale na grupy?

— Rzeczywiście! Ale to nie nasza wina, tylko międzynarodowej komisji. My zawsze chętnie gościmy u nas Polaków!

Czytałem o pięknym meczu w Berlinie, o sukcesach w Belgji i Holandji! Brawo! wasze akcje skoczyły w górę! Starajcie się utrzymać zdobyte zaszczyty silną i sprężystą organizacją!

Co się tyczy spotkania z Polską, to po mistrzostwach świata mamy jechać do Was. Mieliśmy posłać Italję B, ale teraz w międzyczasie staliście się silni trzeba ją będzie dobrze zmontować.

Zadowolony, że echa sukcesów Polski dotarły do Italji, wzmocniły znacznie jej prestige na rynku piłkarstwa światowego, pożegnałem sympatycznego rozmówcę.

**D. Engel.**



GEN. GIORGIO VACCARO



NAJLEPSI ZAPAŚNICY WARSZAWY
pokonali Łódź 17:5. Stoją od lewej: Szczeblewski (kpt. zw.), Mianowski, Pyć, Szajewski, Zembrzuski, Piaskowski, Falkiewicz, Puciata



POLONIA Z PRZEMYŚLA
jest faworytką mistrzostw hokejowych klasy B.



ZARZĄD LW. O.ZH.L.
z prezesem por. Szybą na czele (drugi od lewej).

## Z meczu Italja - Francja



WŁOCH DI PACCO, ORAZ FRANCUZ ARCHAMBAUD
sprawdzają szprychy swych rowerów na chwilę przed meczem w Paryżu.

# Wódz organizacji Makabi

## o przygotowaniach do II-gich Igrzysk w Tel Avivie

*Tel-Aviv, w grudniu 1933 r.*

Opinja sportowa Palestyny zaabsorbowana jest obecnie wizytą wodza Św. Zw. Makabi — dr. Hermana Lelewera, który z ramienia naczelnej magistratury sportu żydowskiego, odbył podróż do naszego kraju. Przez pięć tygodni gościł dr. Lelewer w Palestynie na konferencjach i naradach z najwybitniejszymi przedstawicielami sportu żydowskiego i władz municypalnych Tel-Avivu. Oto co mówi dr. Lelewer o swej podróży:

— Przyjechałem do Palestyny w okresie naprężonym stosunków politycznych. Trudno jest w tych warunkach przeprowadzić pewną celową akcję. Zmusiło mnie to do przedłużenia mego pobytu w Palestynie, aby móc spokojnie przeprowadzić przygotowania do II Makabjady.

Jestem naogół dobrej myśli, że do czasu II Makabjady ostry kurs rządu angielskiego w sprawie turystów zmieni się. Te same obawy były przed I Makabjadą, wówczas opór też został przełamany.

To też przystąpiłem do pracy z pełnym rozmachem. W pierwszym rzędzie odbyłem konferencje z burmistrzem i wice-burmistrzem Tel-Avivu, którzy zapewnili mnie, że poprą całkowicie finansowo i moralnie zamierzenia organizatorów. Specjalna komisja magistratu Tel-Avivu zwiedziła stadjon, poczem postanowiła go nowocześnie przebudować tak aby mógł pomieścić conajmniej 50.000 widzów. Postanowiono również na terenie tego stadjonu wybudować basen pływacki.

W tych dniach został też zawarty kontrakt z dyrekcją Targów Lewantyńskich, które mieszczą się obok stadjonu reprezentacyjnego i Komitet II Makabjady będzie mógł w czasie Igrzysk rozporządzać wszystkiemi objektami Targów. Dzięki temu teren Targów Wschodnich będzie małą wsią olimpijską.

Spodziewam się również, że poziom sportowy zawodów będzie niewspółmiernie wyższy, niż na I Makabjadzie. Nowe związki Makabi w Ameryce, Anglji i ostatnio w Niemczech wyrastają na wielkie potęgi. Szczególnie jeśli idzie o Niemcy.

Związek Makabi w III Rzeszy został, jak wiadomo oficjalnie uznany przez rząd Hitlera jako jedyna organizacja sportu żydowskiego tak, że wielu wybitnych sportowców żydowskich, którzy startowali kiedyś w barwach ogólno-niemieckich klubów przystąpiło do Makabi.

Wykorzystałem również swój pobyt w celu zorganizowania nareszcie palestyńskiego P. U. W. F-u. Konferowałem z przedstawicielami parlamentu żydowskiego, którzy kierują całą pracą kolonizacyjną i kulturalną. Przyrzekli mi oni, że do budżetu w 1934 roku będzie wstawiona pozycja na jego organizację. Nie zapomniałem też o szkole dla instruktorów. Wobec tego, że C. I. W. F. w Palestynie powstanie dopiero w 1936 roku porozumiałem się z centralnym wydziałem zdrowia w Jerozolimie, który nam użyczył na swych terenach osobny budynek, gdzie znajdzie swe pomieszczenie szkoła. Wykładowcami będą takie siły jak prof. Klingler, dr. Simon, dr. Brecki, J. Blut, Z. Rusecki. Pierwszy kurs odbędzie się już wiosną b. r.

Jako szef Związku Makabi pamiętałem też o wielotysiącznej rzeszy sportowców żydowskich, którzy nie posiadają środków zarobkowania. Palestyna jest krajem, w którym w chwili obecnej daje się odczuwać brak rąk roboczych. To też budujemy w Palestynie kolonję Św. Zw. Makabi, w której kilkuset sportowców znajdzie zatrudnienie na roli.

Z wyniku moich prac w Palestynie — kończy dr. Lelewer — jestem więc zadowolony.

*M. G.*

### Niemcy i Włochy na czele lekkiej atletyki

**Bilans tegorocznych meczów** międzypaństwowych w lekkiej atletyce wskazuje, że rozegrano w Europie 29 spotkań. Naturalnie, jak zwykle w takich wypadkach, zestawienie wyników tych spotkań prowadzi do mylnych rezultatów. Ci, którzy rozegrali mało meczów i ze słabszemi państwami, wychodzą na tem najlepiej. Do rzędu tych państw należy Polska.

Zajmuje ona w koncercie państw szóste miejsce, bardzo zaszczytne ale czy słuszne? Wszak za nami jest m. in. Anglja i Czechosłowacja, Łotwa, Estonja, Norwegja, Austrja, a przedewszystkiem Francja (miejsce siedemnaste!). Bez zastrzeżeń słusznie wyprzedziliśmy chyba tylko takie państwa jak Holandję, Danję, Szwajcarję i Belgję.

Przed Polską są: Niemcy — 5 meczów i 5 zwycięstw; Włochy 4 mecze, 4 zwycięstwa (w pobitem polu Anglja i Francja). Węgrzy przegrali tylko ze Szwecją. Finlandja, największa potęga Europy jest czwarta: rozegrała ona tylko trzy spotkania, naturalnie wszystkie wygrywając (też absurd klasyfikacji). Wreszcie Szwecja ma 2 zwycięstwa i 2 mecze.

Polska, jak wiadomo, pobiła Belgję i Czechosłowację, przegrała jednak z Węgrami.



PRZYKRA POZYCJA
Bramkarz R. C. Calais interwenjuje bohatersko na meczu z Club Francais.

# 11 rekordów światowych

## pobili pływacy japońscy w 1933 roku

**Bilans pływacki Japonji** w roku 1933 stanowi dumę tego państwa. Padło tam niemniej niż jedenaście rekordów światowych, a postęp wszerz, choć trudniejszy do uwidocznienia, jest może jeszcze bardziej imponujący. Metoda powszechnego nauczania, zastosowana w szkołach, od najmłodszych lat dała Japonji taką ilość znakomitych pływaków, że we wszystkich konkurencjach ma ona po kilkunastu zawodników, na poziomie klasy światowej. To też nic dziwnego, że w roku przyszłym w mistrzostwach Japonji będą startować najlepsi pływacy Ameryki z Medicą, Flannaganem i braćmi Spence na czele oraz Taris. Mają oni roznieść swemi zwycięstwami sławę Japonji.

Najszczęśliwszym z pływaków był Shozo Makino z Uniwersytetu Waseda, który parokrotnie poprawił rekordy światowe na 400, 800 i 1000 mtr. Ma on obecnie rekordy na 400 mtr: 4:46,4 i na 800 mtr: 10:08,6; jego rekord na 1000 mtr. 12:51,6 został pobity przez jego rodaka, mistrza olimpijskiego Kusuo Kitamura z wynikiem 12:42,6. Kitamura osiągnął też na 1500 mtr czas 19:08, zbliżając się o 0,8 sek. do bajecznego, zdawałoby się, rekordu Arne Borga, ustanowionego na mistrzostwach Europy w Bolonji w r. 1927.

Również Japonki nie próżnują. Najwybitniejszą była Maehata, która przepłynęła st. klas. 200 mtr w 3:00,3, 400 mtr. w 6:24,8 i 500 mtr. w 8:03,8 (wszystko rekordy światowe).

Pozatem naturalnie pobito i wiele rekordów krajowych. Najlepszym i najodpowiedzialniejszym sprinterem okazał się Massanori Yusa, który na 100 mtr miał czterokrotnie 58 sek. a rekord na 200 mtr poprawiał sześć razy, aż go wyśrubował do 2:18. Zawiódł jedynie mistrz olimpijski na 100 mtr, Yajusi Miyazaki, który nie doszedł nigdy do swej najlepszej formy.

**W Grecji bawiły w czasie świąt** dwa zespoły zagraniczne III Obwód z Budapesztu i Sportklub z Wiednia. Mimo, że na boisko udały się one wprost z pociągu i choć grały trzy mecze przez trzy dni z rzędu, osiągnęły one zaszczytne wyniki. III Kerulet uzyskał z Panathinaikos 2:2 i 2:0 oraz z A.E.K. 2:0. Sportklub wygrał z Ethnikos 2:0, z Pireusem 5:0, przegrał z Olimpjakos 0:1.

**Osłabiony skład reprezentacji** Niemiec przeciw Węgrom jest ostro krytykowany przez prasę. Brak graczy zachodnio - niemieckich Rasselnberga, Hohmana i Kobierskiego, motywowany tem, że Związek nie chce utrudniać rozgrywek mistrzowskich Fortunie i Benrathowi, jest, zdaniem dzienników, zupełnie niezrozumiały, zwłaszcza że Conen Noack i Politz nie mogą ich zastąpić.



BOJOWY CHRZEST
szabel rozlega się na sali fechmistrza Szombathelyego w czasie treningu czołowych szermierzy przed pierwszemi w Polsce mistrzostwami Europy.

# Panowie mistrzowie! Możecie się jeszcze wiele nauczyć

## Niesłychane lekceważenie obozu treningowego przez paru czołowych narciarzy zakopiańskich

W ciągu zeszłorocznego sezonu ponieśli narciarze polscy szereg sromotnych porażek w biegach, wykazując, co trzeba przyznać, dobrą formę w skokach. Sztafeta i biegi w Innsbrucku, fatalne wyniki biegu 18 klm. o mistrzostwo Czechosłowacji — wszystko to razem wykazało niezbicie, że poziom naszych biegaczy jest bardzo niski. Dziś można o tem śmiało mówić, bo ząb czasu łagodzi ewentualne, ujemne strony krytyki, a pozwala na owocne i skuteczne zbadanie przyczyn tego ujemnego stanu rzeczy.

Trzeba przyznać, że w kołach fachowych zdawano sobie doskonale sprawę ze znaczenia tych porażek i szukano pilnie ich przyczyn. Jednogłośnym wyrazem opinji było stwierdzenie, że nasi biegacze, rekrutujący się przeważnie z ubogiej ludności góralskiej Zakopanego i najbliższej okolicy, — skutkiem marnego odżywiania i złych warunków egzystencji nie mają odpowiedniej rezerwy sił, którąby im pozwoliła na odbycie ciężkiego treningu i wydanie odpowiedniego wysiłku w czasie zawodów. Jednem słowem doszliśmy do przekonania, że zawodnicy nasi są za słabi fizycznie do ciężkich biegów.

Trzeba dalej przyznać, że czynniki odpowiedzialne za stan reprezentacji polskiego narciarstwa po stwierdzeniu tych przyczyn złego wzięły się do ich usunięcia. Stworzono w Zakopanem Ośrodek olimpijski, w którym wielka grupa około 20 najlepszych narciarzy otrzymywała obfite dożywianie, poddana była badaniom lekarskim, odpowiednio stopniowanemu treningowi otrzymywała masaże, kąpiele i t. d.,— jednem słowem wszelkie warunki dla poprawienia formy fizycznej.

I jeżeli chodzi o tą właśnie formę,— to po zamknięciu pierwszego okresu treningu — suchej zaprawy treningu wybitnie kondycyjnego, prowadzonego po mistrzowsku przez por. Kasprzyka, — stwierdzono u wszystkich zawodników przybytek wagi w niedługim okresie 6-ciu tygodni przybytek mimo treningu. A więc kondycyjnie wszystko było w porządku. Obecnie otrzymują zawodnicy grupy olimpijskiej nadal odpowiednie dożywianie i będą je otrzymywać aż do okresu wielkich zawodów. Kontrola lekarska jest aż nazbyt pieczołowita, wszelkie urządzenia higjeniczne jak łaźnie, parówki i masaże stoją zawodnikom w dalszym ciągu do dyspozycji. — Z tej strony zostało więc zrobione wszystko, by usunąć przyczyny złych wyników, jeżeli tkwiły one jak Komisja Sportowa PZN przypuszczała, w niedostatecznej kondycji fizycznej naszych reprezentantów.

Tymczasem baczna obserwacja przebiegu treningów grupy olimpijskiej wykazała zupełnie inne i rewelacyjne przyczyny słabych wyników biegowych naszych reprezentantów. Okazało się bowiem, że w czasie treningu suchego, który naturalnie obejmował i wstęp do zaprawy biegowej w formie dłuższych spacerów z kijkami, zawodnicy grupy olimpijskiej, a szczególnie niektórzy najwybitniejsi, rozreklamowani przez prasę niczem gwiazdy filmowe, używali wszystkich sposobów, by tylko od tych właśnie, treningów biegowych się wykręcić. Objaw ten obserwowano przez cały czas suchej zaprawy, a najtrudniejszem zadaniem por. Kasprzyka jako kierownika grupy olimpijskiej było namówienie niektórych zawodników do wzięcia udziału w treningach biegowych. Przy stole nie brakowało nikogo, gry, zabawy, gimnastyka cieszyły się powodzeniem i były lubiane, — na poważny trening jawiła się zawsze znacznie mniejsza liczba zawodników, — i zawsze ten nie miał butów, ten był „chory", ten zapewniał, że prowadzi gdzieindziej treningi, ten wreszcie tłumaczył się, że ma daleko do domu i przez samo przychodzenie trenuje codziennie biegi.

Nie byłoby to jeszcze nieszczęściem, gdyby z rozpoczęciem poważnego treningu na śniegu frekwencja się podniosła. Trening ten rozpoczęto dnia 18 grudnia 1932; prowadził go wprost wspaniale Bronek Czech. Pracę grupy olimpijskiej zmobilizowano w ten sposób, żeby w dniu przybycia do Zakopanego specjalnego trenera biegowego Finna Lappalainena, t. j. w dniu 4 stycznia 1934 — zawodnicy byli już w dobrej formie. Tymczasem poszczególni zawodnicy w grupie olimpijskiej, a więc ci zawodnicy, którzy po ściślejszym wyborze został zaliczeni do reprezentacji potrafili opuszczać systematycznie treningi, początkowo tylko biegowe, a później wogóle treningi, tak, że tacy czołowi zawodnicy jak Marusarz Stanisław lub Łuszczek potrafili na 10 treningów opuścić 5 względnie 8!!!

Jeżeli ktoś ma zamiar stawać do zawodów — to musi trenować. Jeżeli kieruje się tylko ambicją — jest to jego własną sprawą. — Jeżeli jednak ktoś ciągnie korzyści ze swych wyników, a przedewszystkiem z tytułu Mistrza Polski, ogłaszając się jako nauczyciel „Mistrz Polski" w narciarstwie, — ten ma obowiązek trenować i utrzymywać się w formie. Zwłaszcza, że w ten sposób postępując — naraził Związek na kilka tysięcy złotych wydatków na utrzymanie grupy olimpijskiej przez szereg tygodni. Czy godni są w tym stanie rzeczy tytułów i zaszczytu reprezentowania Polski — zostawmy to do osądzenia opinji sportowej.

Dlaczego piszemy to wszystko? Związek przecież nie stoi na kilku zawodnikach i ma przed sobą większe zadania, a do Olimpjady w Garmisch ma jeszcze dość czasu. Już dziś do grupy olimpijskiej na miejsce ustępujących „gwiazd" zaliczono szereg mniejszych — ale bardziej zaufania godnych talentów. Pozatem praca nad juniorami ma wielkie widoki powodzenia. Może w tej nowej grupie nie będzie zawodników zwalniających się rano z powodu choroby, a popołudniu uganiających się po Krupówkach w poszukiwaniu „gości" do uczenia, — pożal się Boże jak.

Piszemy to dlatego, że ostatnio zakorzenił się w prasie niezdrowy ton i system schlebiania gwiazdom. „Wywiad" z „panem Iziem", rewelacyjne zdjęcia takiego czy innego skoczka,— alarmowanie opinji publicznej fascynującym szczegółem, że tego lub innego „gwiazdora" brzuch boli, a innej „sława" niema nart dość długich — stały się zwyczajem i systemem.

To schlebianie gwiazdom dało prędko rezultaty, — niestety nie na skoczni i w biegach — ale w zaniedbywaniu treningu i w braku ambicji sportowej. Bo przecież kto jest obwołany w całej prasie niedościgłym mistrzem — ten nie potrzebuje trenować, a że potem każdy drugorzędny zawodnik czeski bije najlepszych Polaków, to to jest naszym „Mistrzom" i „Gwiazdom" obojętne.

Tegoroczny sezon sportowy nie został zmarnowany. Pozyskaliśmy smutną, ale bardzo cenną pewność, że przyczyną słabych wyników w biegach jest u naszych czołowych narciarzy brak ambicji i zupełne zaniedbanie systematycznego treningu biegowego. — Wiemy przynajmniej prawdę i nie potrzebujemy się głowić nad skomplikowanemi przyczynami naszych porażek.

*K. K.*

# Warszawa jedzie do Moskwy

## na mecz bokserski dn. 18 marca

**Mecz bokserski Warszawa — Moskwa dochodzi do skutku.** Zarząd WOZB otrzymał telegraficznie zapytanie Konsulatu Polskiego w Moskwie czy Fiba udzieliłaby swego zezwolenia na to spotkanie. WOZB zakomunikował naszej placówce, która z ramienia WOZB prowadzi pertraktacje, iż takie zezwolenie już jest. Pozatem WOZB ostatecznie proponuje rozegranie 18 marca r.b. spotkania w Moskwie, a rewanżu w Warszawie dnia 29 kwietnia r. b.

**Indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy** rozegrane zostaną w dniach 20 i 21, a finały 27 stycznia r.b., przyczem zakaz konkurencji nie obowiązuje. Natomiast mistrzostwa kl A odbędą się 10. 11, a finały 18 lutego r.b. w Cyrku warszawskim. Podczas rozgrywek w kl. A, inne zawody nie mogą się odbywać. Mistrzowie kl. B automatycznie mają prawo startować w kl. A.

**Finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy w zapasach Legja —** [illegible] rozegrane zostanie w sobotę, dn. [illegible] w hali Skry o godz. 18. W tym [illegible] dniu o godzinie 20 odbędzie się mecz o mistrzostwo Skra — Elektryczność, również w lokalu Skry.

**Dwa mecze bokserskie** rozegrane zostaną w Warszawie w sobotę, dnia 6 stycznia rb. Trójmecz koalicji: Polonia, Warszawianka, Makkabi odbędzie się w sali Domu Żołnierza na Pradze o godzinie 12 w poł. Zawody te wzbudzają wielkie zainteresowanie ze względu na start Polusa w barwach Warszawianki i jego walkę z Maleckim. Nie mniej ciekawiej zapowiada się spotkanie Forlański — Kazimierski.

O tej samej godzinie Gwiazda rozegra mecz z Żaksem wileńskim.

**Niedziela hokejowa** zapowiada się w Warszawie dość interesująco

W mistrzostwach kl. A grają AZS— Warszawianka (sobota, godz. 11, Dynasy) i Polonia — AZS (niedziela, godz. 11 ,Polonia).

W mistrzostwach klasy B odbędzie się 8 meczów. Pozatem w niedzielę o godz. 11 na boisku Warszawianki (ul. Wawelska) rozegrany zostanie mecz towarzyski Warszawianka — ŁKS.

**Mistrzostwa łyżwiarskie stolicy w jeździe szybkiej** odbędą się w sobotę i niedzielę 6 i 7 b. m. na jeziorze Kamionkowskiem.

Mistrzostwa rozegrane zostaną na dystansach klasycznych (panowie 500, 1500, 5000 i 10000 mtr., panie 500, 1000, 1500 i 3000 mtr.), przy udziale wszystkich czołowych zawodników warszawskich, za wyjątkiem nieobecnego w Polsce Kalbarczyka.

Początek zawodów o godz. 11-ej rano.

# Reformy piłkarzy warszawskich

Jak już donosiliśmy termin walnego zgromadzenia piłkarzy warszawskich wyznaczono na dzień 21 stycznia.

Specjalna komisja W. O. Z. P. N. w składzie: p. p. dr. Michałowicz, Frenkiel, Frockenheim i kpt. Kublin opracowuje wnioski zarządu. O kilku z nich wspominaliśmy już, obecnie podajemy projekty reform ściśle lokalnych.

Zarząd, nie mogąc uzgodnić stanowiska, przedstawi walnemu zgromadzeniu dwa różne wnioski o klasie A: a) powiększenie jej do liczby 12 klubów, z podziałem na dwie grupy po 6 (niezależnie od 6 klubów podokręgu robotniczego), b) zmniejszenie (w 1936-ym) do 8 klubów; poczem co roku spadałaby z obecnego stanu 10 jedna drużyna, a żadna nie awansowaa.

Jeżeli przejdzie wniosek pierwszy, w lutym odbędzie się turniej eliminacyjny pomiędzy: Makabi, Barkochbą, Świtem i Bzurą, z których dwie najlepsze wejdą do kl. A.

Gdy mowa już o reformach, wysuwa WOZPN wniosek, aby mistrzostwo okręgu zdobył ten klub, który we wszystkich trzech klasach (rezerw. Kl. B i C) zdobędzie największą ilość punktów. Magistratura piłkarstwa warszawskiego chciałaby przez to popchnąć kluby do wychowania młodego narybku i zwrócenie uwagi na młodzież piłkarską. Wniosek ten ma może i złe strony, lecz jest on zdrowy u podstaw.

Pozatem żąda WOZPN zniesienia autonomji PKS i utworzenia przy każdym OZPN wydziału dla spraw sędziowskich.

**O zorganizowanie tygodnia polskiego w Sztokholmie** zabiega dyr. Brodaty, znany propagator zbliżenia naszego ze Szwecją. Ponieważ na 23-go maja zakontraktowany jest mecz piłkarski w Sztokholmie, p. Brodaty stara się nakłonić odnośne związki, aby wysłały w tym terminie (23 — 30, lub 16 — 23 maja) lekkoatletów, tenisistów i pływaków. Koszty takiej wyprawy nie byłyby w zasadzie duże, gdyż polska linja okrętowa Gdynia — Sztokholm jest stosunkowo tania.

Inicjatywa dyr. Brodatego godna jest uwagi ze względu na rolę, jaką Szwedzi odgrywają w sporcie europejskim.



# Wajsówna przeniosła się do Łodzi

## Dwa walkowery w jednym meczu

**Ciekawy wypadek obustronnego walkoweru** zdarzył się ub. niedzieli w Łodzi. Na niedzielę wyznaczony został mecz hokejowy o mistrzostwo Łodzi ŁKS — Union Touring. Wobec niepewnych warunków lodowych Union Touring nie stawił się, a ŁKS się spóźnił, wobec czego sędzia p. Szerauc odgwizdał obustronny walkover.

**W turnieju hokejowym ŁKS-u** zamiast warszawskiej Legji, grać będzie Cracovia. Pozatem pewny jest udział poznańskiego AZS-u. Czwórmecz ten: Cracovia, AZS, ŁKS i Union będzie największą dotąd imprezą hokejową w Łodzi

**W międzydrużynowym meczu bokserskim** w Łodzi Geyer pokonał debiutujący zespół Strzeleckiego KS w stosunku 17:3. Zawoyd stały na b. niskim poziomie, który pogorszyło jeszcze bez nadziejne sędziowanie.

**Sportowa Łódź z żalem żegna** kierownika okręgowego Urzędu p. w. i w. f. ppłk. Stefana Cieślaka, który przenosi się do jednego z pułków w Stanisławowie. Przez szereg lat ciężkiej ale owocnej pracy w Łodzi zdołał on zaskarbić sobie sympatję wszystkich, wykazując zawsze wiele taktu i wysokiej kultury. Ppłk. Stefan Cieślak pracował bez przerwy w Łodzi od roku 1920, ale kierownictwo okręgowego urzędu p.w. w. f. objął dopiero w r. 1931, wykazując dużą fachowość i rozwijając energiczną i owocną działalność.

**Jadwiga Wajsówna** — nasza mistrzyni świata w dysku, przeniosła się ze swoich rodzinnych Pabjanic na stałe do Łodzi, gdyż objęła posadę biurową w największych w Polsce zakładach przemysłowych „Widzewska Manufaktura". Wajsówna pozostanie jednak wierna barwom pabjanickiego Sokoła, gdzie się wychowała i dojrzała jako mistrzyni świata. Czas wolny od pracy spędza Wajsówna na łyżwach. Na wiosnę ćwiczyć będzie na stadionie Widzewa, kótry znajduje się tuż obok fabryki.

ŁÓDŹ, 1.1. — Tel. wł. — Doroczne walne zgromadzenie Barkochby miało przebieg bardzo burzliwy. Na porządku dziennym była między innemi sprawa połączenia się z Makabi w jedno poważne na trwałych fundamentach oparte żydowskie towarzystwo sportowe w Łodzi. W opozycji do fuzji była sekcja piłkarska, która po wielogodzinnych obradach zebranie zerwała.

**Walne zebranie Warsz. Okr. Zw. Pływackiego** dokonało wyboru zarządu: prezes — dyr. Nikodem Czyż, wiceprezes — mjr. M. Stepkowski, sekretarz — Bohdan Baranowski, Skarbnik — dr. M. Tabecki. Kapitan sportowy — M. Hrehorowicz. Członkowie: inż. A. Steineisen i Jerzy Giżycki.

**HENRY DORIANS**

# AYAN

## (Nowela egzotyczna)

Tego dnia Barros był w świetnym humorze i opowiadał nam o swoim pobycie na Bałkanach i na Dalekim Wschodzie.

— Chciałem opowiedzieć wam o najfantastyczniejszym meczu piłki nożnej, jaki kiedykolwiek widziałem. Przepłynąłem właśnie Bosfor i od kilku dni znajdowałem się już w pewnem mieście w Azji — proszę abyście nie wymagali ode mnie, bym dokładnie powiedział, gdzie. Nie mogę tego powiedzieć, ponieważ solennie przyrzekłem milczenie. A dlaczego — sami później zobaczycie...

— Przyjechałem więc właśnie do tej stolicy o specyficznie malowniczej nazwie w sam czas, aby się dowiedzieć, że tegoż popołudnia drużyna narodowa ma się spotkać z jedenastką europejską, cieszącą się wielką sławą.

— Z wielką trudnością udało mi się zdobyć zwykły bilet na ten sensacyjny turniej.

— Stadjon znajdował się o 10 kilometrów za miastem na dość znacznem wzniesieniu, skąd roztaczała się wspaniała panorama. Nie starczyło niestety czasu na rozkoszowanie się cudnym widokiem, albowiem zapowiedziany mecz, w którego czasie zmierzyć się miały dwie rasy, rozpoczął się wnet przy akompanjamencie dzikich okrzyków wielobarwnego i malowniczego tłumu. Mecz prowadzony był brutalnie i od samego początku widzowie zdradzali niezwykłe zdenerwowanie. Drużyna narodowa ubrana była w kostiumy żółte, goście natomiast przystroili się w swój legendarny kostjum czarny w złote pasy, który nadawał im wygląd drapieżców na wolności.

—To ostatnie wrażenie potwierdziło się już w pierwszych minutach zawodów. Nie miałem żadnej wątpliwości: europejczycy o całe niebo przewyższali swoich przeciwników. Oczywiście, drużyna miejscowa liczyła w swojem gronie kilka pierwszorzędnych jednostek, ale nie było to wystarczające do pobicia fenomenalnie wytrenowanej jedenastki europejskiej, której technika, pewność siebie i spokojna siła wyrywały formalne wycia entuzjazmu z piersi tego fanatycznego tłumu, manifestującego z drugiej strony w przykry sposób przeciw bezsilności rodaków.

— Rzeczywiście goście już po 20 minutach gry prowadzili w stosunku 3:0.

— Wkrótce potem rzut karny wprowadził katastrofalny nastrój do obozu azjatów. Jakieś krzyki, wołania, szalone wycia wyrywały się w nierównych falach z tysięcy ust. Nie rozumiałem oczywiście ani jednego słowa, ale niemniej odczytywałem wyraźnie na twarzach gwałtowne uczucia, jakie nurtowały tych ludzi, nie przywykłych widać do kapitulowania przed „obcymi".

— W tem miejscu gwizdek oznajmił przerwę. W drugiej części drużyny zmieniły wprawdzie boiska, ale obraz walki pozostał bez zmiany. Poraz piąty lewoskrzydłowy drużyny europejskiej strzelił bramkę. Lodowata cisza zapanowała od tej chwili nad 30 tysiącami dusz, gdyż tłum zamilkł, przestał nagle manifestować swoje uczucia. Blady, z zaciśniętemi ustami śledził dalej zaciętą walkę, jaką toczyło ze sobą 22-ch ludzi.

— W pewnej chwili w czasie niebywałego zamieszania, na kilka metrów przed bramką europejską, środek napadu Azjatów, w chwili, kiedy miał strzelić bramkę, padł na ziemię, kontuzjowany w nogę. Wyniesiono go z boiska na noszach.

Zastąpił go natychmiast inny gracz.

— Nie jestem w stanie opisać tego, co stało się od tej chwili. Było to tak fantastyczne i nieprawdopodobne, że często zadaję sobie pytanie, czy nie śniłem.

— Gdy zastępca, młodzieniec 25-letni, szczupły, lecz muskularny, ciemny brunet o rysach ostrych i niespokojnych, wysunął się w biegu na środek terenu, nadludzki okrzyk wzbił się ponad tłum, który nagle jakby cudem odzyskał głos. Był to okrzyk ulgi i nadziei, drżące wołanie, w które tłum włożył całą duszę: Ayan! Ayan!!!

— Muszę przyznać, że sam porwany byłem tym niezwykłym szałem entuzjazmu, jakkolwiek niebardzo zdawałem sobie sprawę z właściwej jego przyczyny. Zwróciłem się w stronę jednego z mych sąsiadów i, ponieważ inaczej nie mogłem się z nim porozumieć, wyciągnąłem rękę w kierunku nowego gracza i zapytałem: Ayan?!

— Ayan! Ayan!!! — powtórzył tonem, jakim mówić się powinno conajmniej o Mesjaszu.

— A tymczasem ów Ayan, w pełni sił i zapału, biegał od jednego kolegi do drugiego i układał z nim jakiś plan.

— Po kilku minutach zrobiłem niesamowite odkrycie. Ayan porozumiewał się jedynie zapomocą gestów. Ayan był niemową! Nie zdołam wam opisać niezwykle dramatycznego widoku tego człowieka, pozbawionego mowy, który mimo kalectwa objął komendę nad działaniami i hypnotyzował graczy i publiczność jedynie swoją wyrazistą mimiką i nieartykułowanemi okrzykami.

— Te dość dziwne narady, a w szczególności osobowość ich inicjatora, zdawały się bawić przez chwilę zwycięski team europejski. Szybko jednak musieli Europejczycy zmienić swoje o tem zdanie. Niezaprzeczenie coś się zmieniło. Ten djabelski człowiek zelektryzował wszystkich. Ja sam, aczkolwiek dotąd zachowywałem zimną krew, nie byłem już obecnie panem swoich myśli i kilkakrotnie przyłapałem się na tem, że wraz z innymi wrzeszczałem: „Ayan! Shoot! Ayan! Shoot!", gdy nadarzała się okazja temu niezwykłemu graczowi.

— Ayan był wszędzie. Tylko jego było widać. Piłka fruwała ku niemu, jak ku magnesowi. Widocznie gracze otrzymali polecenie podawania mu piłki z każdej pozycji. Po kilku minutach nastąpiła nieprzewidziana scena. Z odległości trzydziestu metrów, fantastycznym strzałem, którego odgłos odbił się głośnem echem w sercu tłumu. Ayan strzelił pierwszą bramkę. Druga nastąpiła w pięć minut po niej po kornerze. Niewidzialnym prawie ruchem głowy Ayan posłał w siatkę europejską piłkę, którą mu bajecznie podał prawoskrzydłowy.

— Nie opiszę wam entuzjazmu, wywołanego tym podwójnym czynem. Publiczność wstała z miejsc i z szaloną wprost żarliwością wyła z zachwytu: Ayan!! Ayan!! z wyrazem radości i wdzięczności. Ayan biegał w stronę tłumu i wyciągał ręce gestem dziękczynnym, podczas gdy bezładne dźwięki wydobywały się z jego nieszczęsnego gardła.

—Nie mogąc wyjść ze zdumienia, Europejczycy popełniali błąd za błędem. Dwa rzuty karne zostały momentalnie zamienione przez Ayana na niezawodne bramki. Od tej chwili Europejczycy prowadzili jedynie 5:4.

— Azjaci byli panami terenu. Ich wycieczki w stronę gola przeciwników stawały się coraz groźniejsze: po jednej z nich Ayan wyrównał wspaniałym strzałem tuż nad ziemią. Już niedługo miał być koniec meczu, ale Ayan nie zadawalał się zażegnaniem klęski — pragnął zdobyć zwycięstwo.

—Obrona podała mu piłkę Poleciał z nią, jak strzała, spławił po drodze kilku graczy w kostjumach czarno-złotych, oszukał w nieprawdopodobny sposób obronę zwodnemi podskokami i, gdy miał przed sobą tylko zdumionego bramkarza, stanął. Trwało to dwie sekundy, dwa wieki. I nagle niezmącona cisza, jaka ogarnęła ten ważny moment, zamieniła się w nieopisany zgiełk i miljonową owację. Strzał Ayana był tak potężny, że bramkarz poleciał w siatkę wraz z piłką.

— Po tym mistrzowskim strzale gwizdek oznajmił koniec meczu. Azjaci wygrali 6:5

*

— Postanowiłem zobaczyć zbliska Ayana, zanim opuszczę miasto, to też udałem się nazajutrz wieczorem do jego klubu. Przyjął mnie tam wprost nadzwyczajnie prezes organizacji, były student z Grenoble, władający nieskazitelną francuzczyzną. Pytał o powód mojej wizyty. Czekały mnie jeszcze liczne niespodzianki. Z wielkiem zdziwieniem skonstatowałem, że życzenie moje ujrzenia Ayana wprowadziło prezesa klubu w niesłychane zakłopotanie. O, bardzo mu było nieswojo!

— W obawie jakiejś niedyskrecji, chciałem już się pożegnać, gdy nagle prezes spojrzał mi prosto w oczy i rzekł: — Niech pan nie odchodzi. Mam wrażenie, że mogę pana uważać za przyjaciela. Powierzę panu tajemnicę, ale niech pan obieca mi dyskrecję.

— Ależ... obiecuję — rzekłem mocno zaintrygowany.

— Otóż — ciągnął dalej mój rozmówca — Ayan nie jest bardziej niemową, niż pan i ja!

— Cooo?

— Nie nazywa się Ayan, lecz Berkovici i jest Rumunem.

— ?!!

— Pana to dziwi? Doskonale rozumiem, ale mówię panu szczerą prawdę. Trzy osoby tylko ją znały: dwaj wpływowi członkowie naszego zarządu i ja. Odtąd również i pan zna tę tajemnicę.

— No dobrze — zauważyłem po chwili, gdy nieco ochłonąłem z wrażenia — ale poco te wszystkie tajemnice? Przecież we wszystkich krajach zdarza się, że cudzoziemcy należą do drużyn sportowych!

— Wiem o tem, ale nasza publiczność instynktownie odrzuca takie zwyczaje. Nie zniosłaby myśli, że zwycięstwo zawdzięczamy cudzoziemcowi. Gdyby tłum wiedział, że Ayan nie jest „nasz", zlinczowałaby nas niewątpliwie!

— Przypuśćmy, ale nadal nie rozumiem, dlaczego w takim razie tak długo panowie zwlekali z „użyciem" tego fenomenalnego gracza?

— Są po temu dwa powody. Przedewszystkiem staramy się zawsze zwyciężyć własnemi siłami. Z zasady udajemy się po pomoc Ayana dopiero w ostateczności. Podrugie, Ayan otrzymuje od nas po 200 dolarów za każdą bramkę! Widział pan, jakich cudów dokazywał wczoraj: sześć bramek w ciągu 25 minut, przy pomocy drużyny pobitej i zdemoralizowanej! Cóżby to było, gdyby miał do dyspozycji świeży zespół i półtorej godziny czasu?

— Rozumie pan chyba, jak drogo kosztowałyby nas zwycięstwa?

Przełożył Karol Ford.

# „Wysyłam Parkera do Wimbledonu”

## pisze nam Mercer Beasley opiekun przyszłego mistrza świata w tenisie



FRANK PARKER
o którym piszemy obok.

Może za kilka lat wywiady z osobistościami, od których nas dzielą tysiące kilometrów będziemy załatwiali telefonicznie. Na razie jest to sposób zbyt kosztowny, musimy się posługiwać pocztą. A że losy naszego młodego rodaka z Ameryki Franka Parkera-Pajkowskiego interesują nas, stawiamy listownie parę pytań jego opiekunowi mr. Mercer Beasley'owi. Odpowiedź datowana z 12 grudnia nadchodzi z Beverley Hills.

— Co słychać z Parkerem?

— Czuje się on doskonale, przebywa obecnie w Lawrenceville Scholl w stanie New Jersey. Co tam robi? — no oczywiście studjuje i gra w tenisa. Ale, ale, zapomniałbym napisać o nowej namiętności chłopaka-śpiewa on obecnie z zapałem w szkolnym chórze. Podobno ma wcale niezły głos.

— A jakże plany sportowe?

— Frank ma grać 26 grudnia w turnieju „Junior Natl Indoor“ (rezultaty tego turnieju jeszcze nie nadeszły, przyp red.), a 7-go stycznia będzie uczestniczył w turnieju na krytych kortach Nowego Jorku (National championship 7 th. armory in New York).

— Nas jednak interesują raczej międzynarodowe plany Parkera.

— Domyślam się — pisze pan Beasley — pan chciałby widzieć Parkera w Polsce. No zdaje się, że w tym sezonie plan ten jest do zrealizowania. Doszedłem do przekonania, iż Frankowi jest potrzebna jaknajprędzej do jego karjery tenisisty, ogląda i rutyna wielkich turniei międzynarodowych poza granicami Stanów Zjednoczonych. Wobec tego postanowiłem wysłać w tym roku chłopaka do Wimbledonu — ta sprawa jest już przesądzona.

— A jak będzie z przyjazdem do Polski.

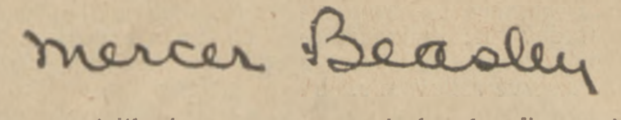
— Po Wimbledonie wycieczka ta jest do przeprowadzenia, tembardziej, że Frank poprostu pała żądzą podróżowania i poznawania nowych krajów, a w pierwszym rzędzie marzy o poznaniu Polski. Rozumiem jego sentyment, nie jestem mu przeciwny, dołożę wszelkich starań, aby spełnić życzenie mojego kochanego pupila.

— Pan się pyta, jakie są warunki finansowe? O tem jeszcze czas myśleć. W każdym razie przyjazd do Polski traktowałbym jako przyjemność dla Franka, a to już zmienia postać rzeczy i dlatego musielibyśmy zgodzić się na warunki jaknajdogodniejsze dla was.

— Czy Pajkowski bardzo zmężniał?

— A no „oficjalnie“ stał się „mężczyzną“, to znaczy z listy juniorów awansował na listę najlepszych dorosłych graczy Stanów Zjednoczonych. Parker rozrasta się bardzo fizycznie i mężnieje (niech pan spojrzy na załączoną fotografię). Dość powiedzieć, że waga jego obecnie wynosi 156 funtów amerykańskich (70 klg.).

Jeszcze raz zapewniam pana, że jego charakter jako człowieka, pomijając już wielki talent tenisisty, stworzy z niego gracza extra klasy.




Tyle pan Beasley; zwracamy się jeszcze do Komitetu Igrzysk Polaków Zagranicznych przy Radzie organizacyjnej, z następującem pytaniem:

— Czy nie przewiduje się sprowadzenie Parkera z racji przyszłych Igrzysk?

— Myśleliśmy już o tem. Przyjazd Pajkowskiego do Warszawy nie jest wykluczony, mamy zamiar interweniować w tym kierunku za pośrednictwem jednego z konsulatów R. P. na terenie Stanów Zjednoczonych. Parker jest chyba jedynym wybitnym polskim tenisistą zamieszkałym zagranicą, to też grę jego na Igrzyskach utrzymalibyśmy raczej w charakterze pokazowym.

Tak, czy owak, zdaje się, że przyjazd Pajkowskiego do Polski w tym roku jest bardzo prawdopodobny.

K. Gryżewski.

## Co będzie z meczem Skoda - Rewera

Trudno jest zrozumieć stanowisko PZB w sprawie półfinałowego meczu bokserskiego o mistrzostwo Polski Rewera — Skoda. Pomimo uchwały i oficjalnego komunikatu, który głosi, że wymieniony mecz odbędzie się w Stanisławowie. Skoda otrzymała w środę, dnia 3 b.m., depeszę od PZB, że mecz ma się odbyć w Warszawie. Klub fabryczny odpowiedział, że nie ma zamiaru organizować tego meczu w stolicy i prosi, aby odbył się on w Stanisławowie, tak jak było rozlosowane. Jest bowiem niemożliwe, aby Skoda w przeciągu trzech dni mogła zorganizować zawody te w Warszawie.

Rewera przysłała skład drużyny i za mikia. Nie wiadomo więc, czy klub stanisławowski organizuje u siebie te zawody, czy też odda Skodzie walkower. W każdym razie Zarząd Skody jeśli nie otrzyma w tej sprawie żadnej wiadomości, wysyła swą drużynę w piątek pod kierownictwem p. Kwiatkowskiego.

Jeśli więc niedzielny mecz dojdzie do skutku, walczyć będą następujące pary, od muszej: Stankiewicz (R) — Czarnecki (S); Ostrowski (R) — Miller (S); Gerlach (R) — Cyran (S); Berener (R) — Matuszewski (S); Białas (R) — Bąkowski (S); Krycun (R) — Woźniak (S); Ziemiański (R) — Antczak (S); Jaworski (R) — Stibbe (S).

**Pol-Jut (Jutkowiak)** przegrał w Paryżu na punkty w 10-ciu runkach z murzynem Samem Siki. Czarny jest kuzynem nieżyjącego, sławnego B. Sikiego.

**Kid Polan** (Kowrotkiewicz) wygrał na punkty z Francuzem Boratem. Mecz miał miejsce w Buffet du Nord.

## Rzeczy wesołe i smutne

Lacoste, kapitan tenisowy Francji, jak wiadomo przeforsował na mecz z Anglją Merlina, który odegrał zaszczytną rolę, ale naturalnie nie mógł nawet marzyć o zdobyciu choćby jednego punktu.

Gdy po zwycięstwie Anglji Lacoste jechał pociągiem spotkał on pewnego znajomego, z którym zaczął rozmawiać o meczu. W pewnej chwili Lacoste zapytał się owego znajomego co zrobiłby on, aby utrzymać puhar w rękach Francji.

— Coś wręcz przeciwnego, niż pan— padła odpowiedź.

— Jakto?

— Zrobiłbym Merlina kapitanem drużyny, a panu kazałbym grać.

Zdaje się, że ów pan bliższy był prawdy niż Lacoste. Ale najbliżsi byli ci, którzy żądali Borotry.

### NAWET CHAPMAN SIĘ MYLI

Chapman znakomity manażer Arsenalu, który stworzył potęgę tego bezkonkurencyjnego lidera Anglji odkrył ongiś wielki talent piłkarski, młodziutkiego Sullivana urodzonego środkowego napastnika. Ku zmartwieniu Chapmana Sullivan wolał jednak rugby. Nie pomogły nawet zapewnienia:

— Jako piłkarzowi gwarantuję panu olbrzymią przyszłość jako rugbysta nie dojdzie pan nawet do I Ligi.

Sullivan poświęcił się rugby i po paru latach był najznakomitszym graczem Brytanji.

Nawet taki fachowiec jak Chapman może się więc mylić.

### AFRYKA MÓWI

W czasie meczu Niemcy — Pol Afryka o puhar Davisa wyświetlany był w kinach berlińskich wspaniały afrykański film przyrodniczy znany doskonale i w Polsce „Afryka mówi“.

Niemcy grali na kortach mizerną rolę. Afryka wygrała 5:0. Gdy padła ostatnia piłka pieczętująca klęskę Niemców, nagle wśród grobowej ciszy, padły z trybuny słowa

„Afryka mówi“.

### MURZYNOWI NIE WOLNO WYGRAĆ

Podczas pewnych zawodów lekkoatletycznych w Ameryce na starcie biegu 100 y. stanęło paru murzynów. Biały, zresztą faworyt biegu, John Simmons, przed finałem zwrócił się do murzyna Henryka Clarke, którego uważał za swego najgroźniejszego rywala ze słowami:

— Radzę ci nie wygrywać tego biegu.

Clarke nie zwrócił uwagi na pogróżkę. Zwyciężył, a Simmons był zaledwie trzeci.

Następnego ranka znaleziono Clarka ze zmiażdżoną głową na ulicy. Obok leżał ciężki kamień. Jednocześnie Simmons zniknął.

Nie ulega wątpliwości, że nienawiść rasowa doprowadziła go do zbrodni.

### PŁYWAJĄCY KOŃ

Prasa angielska która wprost ubóstwia dzieci i zwierzęta, opowiada następującą anegdotę o niezwykłym koniu — pływaku

Rumak ów pasł się spokojnie na łąkach przybrzeżnych rzeki Stom koło Sandwich, gdy nagle wskoczył do wody, dopłynął do środka rzeki i zaczął kierować się pod prąd ku morzu. Na brzegu zebrały się tymczasem tłumy widzów i bardziej litościwi rzucili się do łódek, aby uratować konia przed śmiercią. Ale rumak zręcznie ominął zasadzki, wylądował na molo w Pearson, rzucił się jednak znowu natychmiast do wody, skoro zbliżyli się do niego ludzie.

A gdy wreszcie znudziło mu się to nieustające polowanie, ruszył na pełne morze i zniknął w mrokach zapadającej nocy.

Następnego ranka koń wciąż pływał w pobliżu brzegu. Czy przebył w nurtach całą noc czy też pierwszy brzask kazał mu znowu szukać ucieczki w wodzie? Kto wie; w każdym razie, gdy zbliżyli się znów dwunożni opiekunowie, rumak ruszył na pełne morze.

Wreszcie pasażerom łódki motorowej udało się dopędzić zwierzę i zarzucić mu lasso na szyję i sprowadzić w triumfie na brzeg.

Koń przebył w wodzie 24 godziny i conajmniej 40 klm. Jego właściciel mógł więc spokojnie powierzyć mu zaatakowanie rekordu kanału La Manche.

A gazety angielskie nie kłamią...

### NIENAWIŚĆ DWU HELENEK

Dwie najsłynniejsze „Heleny“ tenisu światowego — Jacobs i Wills Moody — nie znoszą się serdecznie. Kto wie może właśnie dlatego wraca Wills Moody tak prędko na korty, że nie może przeboleć swej porażki z Jacobs i oddania pierwszego miejsca na świecie w ręce swej rywalki.

„Miss Poker face“ zwykle jednak nie zdradzała się ze swą antypatją. Mówiła o swej rywalce pogardliwie. Nic więcej. Raz jeden jednak nerwy Wills nie wytrzymały.

Było to przed dwoma bodaj laty w stadjonie Roland Garros.

Wills Moody wracała do szatni po ciężkim meczu z Mathieu. Otworzyła szafkę i spostrzegła, że wiszą tam czyjeś rzeczy.

— Któż tu się rozbierał? — zapytała.

— Proszę pani — odpowiedziała garderobiana. — Tak jest ciasno. Daliśmy tę szafkę pani rodaczce, miss Jacobs.

Energicznym ruchem ręki wyrzuciła w odpowiedzi, Wills Moody rzeczy swej rywalki na podłogę.

### BRATERSKI POJEDYNEK

Serdeczna harmonja słynnych trzech braci Spence zaczęła utykać. Dwaj młodsi Wallace i Leonard przestali słuchać starszego Waltera, który dawniej opiekował się każdym krokiem pływackim swych pupilów.

Nie było rady, starszy (miał aż 23 lata) postanowił nauczyć ich moresu.

— Żółtodzioby, — rzucił wyzwanie — jeszcze wam daleko do mnie!

Sensacyjny pojedynek 3 x 50 y. trzema stylami zgromadził na brzegu pływalni cały Nowy Jork sportowy.

Pierwszy akt tej komedji: Leonard, najmłodszy prowadzi na 50 yardów crawlem grzbietowym.

Drugi akt: 50 yardów, st. klas. „smarkacz“ jest wciąż pierwszy, „staruszek“ ostatni

Trzeci akt: 50 yardów crawlem po 25 yardach Leonard ma przewagę długości nad Wallacem. Walter jest wciąż...

Ale co to. Nawrot Walter robi jakiegoś szalonego młynka, bije wodę jak szalony, zbliża się do braci, zrównuje się z niemi, mija. Na mecie długość dłoni dzieli go od Wallaca, który o „brew“ jest znów pierwszy przed Leonardem.

Honor został uratowany. Hierarchja rodzinna przywrócona. Młodzi powrócili pod opiekuńcze skrzydła starszego. Bunt młodości jeszcze raz został poskromiony, nie rozumem ale czynem.

## Łyżwiarze zagraniczni w Zakopanem

*Trzecie międzynarodowe zawody łyżwiarskie* w jeździe figurowej o mistrzostwo Zakopanego odbędą się w dniach 5—7 stycznia, przy udziale łyżwiarzy z Czechosłowacji, Niemiec, Węgier i Polski. Niemcy zgłosili łyżwiarki Michaelis, Schwarz i Schmidt, łyżwiarzy Lass i Wellmann z Berliner E.V., oraz parę Kruemling. Czechosłowacja przysyła Koudelkę z Pragi oraz dwu łyżwiarzy z Opawy z Troppauer E.V.; wreszcie z Węgier startuje fenomenalny Marcel Vadas, dalej panie Weinwurm i Kiss oraz para Tusak, Balasz.

Polska wystawia Iwasiewicza, wicemistrza Staniszewskiego oraz parę Chachlewska — Treuer z Warszawy, ze Lwowa przyjeżdżają mistrzowie Bilorówna i Kowalski, ze Śląska Popowiczówna, Grobert, Breslauerowie., Sojka i Żmudzińscy, wreszcie młodociana para rodzeństwa Kałusów.

Będzie to więc istotnie wspaniała rewja łyżwiarstwa polskiego w generalnym pojedynku z czołową klasą zagranicy (o).

*Sędzią meczu bokserskiego* Polska — Szwecja w Sztokholmie (14 stycznia) będzie Finlandczyk Eino Itaenen.

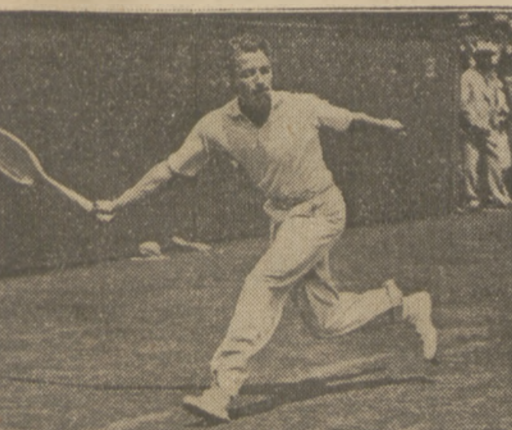
## Od Administracji

**Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p).**



René Lacoste 12)

# Tenis



KLASYCZNY FORHAND AUSTINA

Droga, którą koniec rakiety zakreśla przy forhandzie, nie jest pozioma. Ponieważ najpierw rakieta wyprowadzona została dość daleko w tył i w górę, zniża się potem do linji pętli. Następnie znów prowadzi się ją do przodu, celem trafienia piłki od dołu, przyczem tworzy ona z ziemią kąt prosty.

Tilden ścina nieco piłkę, nietylko wskutek uderzenia jej od dołu, lecz przedewszystkiem przez zawinięcie końcem rakiety w chwili uderzenia, zapomocą ruchu przegubu. Kiedy kończy uderzenie, górna część rakiety tworzy z ziemią kąt około 45-ciu stopni. Prowadzi on swoje uderzenie do końca, dość wolno i bez natężenia, zwalniając stopniowo poruszenie, przyczem ramię zatrzymuje się naprzeciw, względnie — około piersi.

Johnston, aczkolwiek mały i lekki, nadaje swej piłce zadziwiającą szybkość, dzięki niezwykle harmonijnemu ruchowi. Nabył on to na bardzo twardych kortach kalifornijskich, na których piłka wysoko skacze, to też najchętniej uderza ją na wysokości barku. Przenosi on rakietę dość wolno do tyłu i ponownie bardzo szybko do przodu, wykorzystując w wielkiej mierze ruch prostujący po uprzedniem zgięciu łokcia i przegubu.

W czasie przygotowania swego uderzenia Johnston prowadzi rakietę tak daleko do tyłu, że możnaby powiedzieć, kładzie ramię około głowy, jakgdyby do wykonania rewersowego serwisu. W momencie, w którym piłka zostaje trafiona, prostuje silnie do tyłu zgięty przegub. Piłka ulega przytem mocnemu ściągnięciu z góry. Kolana trzyma zgięte i rozstawia nogi dośćszeroko; jest to pozycja, w której doskonale utrzymuje równowagę.

Johnston może i w biegu uderzyć piłkę, chociaż nie z takim skutkiem jak Tilden, lecz często wykonuje on przy tem uderzeniu, omal-że na miejcu, pewnego rodzaju skok, który umożliwia mu przeniesienie równowagi do przodu aby przy tej sposobności poprawić swoją pozycję jeśli mu się wydaje, że zbyt jest oddalony od piłki.

Forhand Johnstona nie jest tak dobrym przykładem jak Tildena, gdyż wysokim graczom nie odpowiada. Jest jednak bardzo ciekawy, ze względu na wspaniały rezultat zupełnej harmonji ruchów, wskazujący na to, że przy poprawnem wykonywaniu uderzeń każdy może się szybkiej gry nauczyć.

Cochet rozporządza doskonałym forhandem i wykonuje go bardzo czysto. Przygotowuje on swoje uderzenie mało, przenosi rakietę nieznacznie do tyłu, nie oddalając łokcia od ciała. Mało też gra górnem ramieniem, używa jednak w silnym stopniu przedramię i przegub. Piłkę bierze on w większej bliskości ciała, niż jakikolwiek inny gracz. Ramię jego rzadko prostuje się w zupełnej długości, nawet wówczas, gdy piłka zostaje trafiona.

Szybkość nadana jego uderzeniu z forhandu, polega na sposobie wyrzucania barku. Wychyla się przytem tak silnie, że upadłby, gdyby nogi jego nie stały silnie i jeśliby natychmiast po uderzeniu nie wybiegł naprzód.

Cochet żadnej piłki nie ścina, chyba że chwyta bardzo nisko piłkę i trafia ją mocnem uderzeniem z przegubu. Swoje najlepsze uderzenia wysokich piłek wykonuje podobnie jak Jonston.

Hunter posiada wyśmienity forhand, który poniekąd przypomina uderzenie Cocheta, aczkolwiek wykonany jest z wielkim nakładem sił, podczas gdy forhand Cocheta jest zręczny i szybki. Hunter natomiast dobrze ustawia nogi, wcześnie przygotowuje uderzenie i wskutek pauzy, w momencie tylnego zamachu rakiety, rozdziela swój ruch, podobnie jak Cochet, na dwie części. Jego cała gra jest dziwnie wolna lecz mocna; mięśnie górnego ramienia, przedramienia i przegubu pracują w kolejnem natężeniu.

Forhand Huntera jest również dokładny i szybki, lecz bardzo mechaniczny. Powiedziałbym, że Hunter oddaje jedno i tosamo uderzenie w stale identyczny sposób. Kiedy w r. 1923 w Ameryce spotkałem go poraz pierwszy, objaśniono mnie, że Hunter na ukośnie przychodzący forhand, odpowiada stale temsamem uderzeniem. Jeśli natomiast zagranie nastąpiło na jego bakhand, wówczas regularnie obiega piłkę, okrążając ją i zagrywając forhand skośnie, w kierunku bakhandu przeciwnika.

Ta dokładna obserwacja dała mi możność wcześniejszego obliczania jego uderzeń i stosowania takich zagrań, że zmuszony był do częstej zmiany pozycji, co szczególnie na śliskiej powierzchni okazało się bardzo niebezpiecznem.

Brugnon ma bardzo szybki i indywidualny forhand. Jego kierunek odgadnąć jest prawie niemożliwością, gdyż w małym stopniu tylko przygotowuje on uderzenie, cofając nieznacznie rakietę do tyłu. Wysoką piłkę uderza on bardzo płasko, wychylając się naprzód. Niskie piłki ścina, a także podnosi. Rakietę trzyma przytem w najrozmaitszy sposób, przez co uderzenia jego są nieobliczalne.

Williams nadaje piłce przy forhandzie wielką szybkość. Popełnia jednak dużo błędów wskutek złego ustawiania nóg, oraz dlatego, że, aby móc prowadzić swoje uderzenia, obraca górną część ciała, zamiast ją wychylić. Stałym jego błędem jest nieco spóźnione wysunięcie barku, przez co piłka ciągle zbacza na prawo.

Niektórzy gracze bardzo silnie ścinają piłki z góry. Washer potrafi, dzięki niezwykle silnemu przegubowemu uderzeniu, dać bardzo skuteczną, zgóry ściętą piłkę. Inni gracze, np. Mishu, podnoszą piłkę ruchem całego ramienia wzwyż, zamiast przegubem. Jeśli wykonanie takie jest przesadzone, to opanowanie tego uderzenia przychodzi bardzo ciężko i traci przytem na szybkości.

Również i podcinanie piłki jest zwyczajem wielu dobrych graczy. Tilden, który rozporządza doskonałem ściętem uderzeniem, używa go tylko wówczas, kiedy wie, że uderzając płasko, nie może wygrać. Uderza on wtedy nieco wyżej i bliżej niż przy zwyczajnej, długiej piłce. Koniec takiego uderzenia leży niżej, a wskutek zgięcia łokcia otrzymuje piłka taką rotację, że rakieta, w chwili dotknięcia, ześlizguje się po niej z góry na dół.

Trzeba zasadniczo odróżniać czopa od podciętego uderzenia. Doskonałym czopem rozporządza miss Ryan, która rakietę trzyma bardzo wysoko, lecz nieznacznie tylko poza barkiem. Całe poruszenie wykonuje ona od góry wdół, przyczem bardziej piłkę popycha aniżeli uderza. Stopowana piłka (drop-shot) bardziej przypomina forhand-wolej aniżeli płaskie uderzenie z forhandu.

Forhand był początkowo mojem najlepszem uderzeniem. Później, po poprawieniu bakhandu, osłabł i stał się — najgorszem. Ponieważ źle ustawiałem nogi, z obawy przed popełnieniem wielu błędów, nie miałem odwagi forhandem atakować. A że bakhand, chociaż bardzo dobry, rzadko jest atakujący, cała moja gra przybrała chrakter czysto defenzywny.

Teoretycznie biorąc, gracz powinien te same ruchy wykonać niezależnie od kierunku, który zamierza piłce nadać. Tylko pozycja nóg może ulec zmianie, zależnie od kierunku uderzenia. Kiedy dziś chcę piłkę crossem skierować w lewo, to przedewszystkiem nie prowadzę rakiety zbyt daleko do tyłu, aby ją móc przenieść szybko do przodu, piłkę wcześniej uderzyć i pomyśleć o ustawieniu nóg.

Jeśli chcę piłkę posłać w prawo, to prowadzę rakietę jaknajdalej do tyłu, utrzymując ją nieco niżej aniżeli przy crossie, tak, że uderzam z dołu do góry nieco później w chwili, kiedy się już piłka znajduje na wysokości mojego ramienia.

*Dalszy ciąg w następnym numerze.*

# Wiedeń, stolica walca i... łyżew




KARLI SCHAEFER
rewelacyjny mistrz łyżwiarstwa

**Wiedeń, w grudniu.**

Wiedeń, stolica walca, przenicowana kilkanaście razy w przeróżnych filmach, jest dziś niewątpliwie Mekka łyżwiarzy zjeżdżających tu na treningi. Walc jest pierwszym tańcem, jaki przeniesiono z sal balowych na lód, i można go uważać za punkt wyjścia jazdy sztucznej. Chociaż zaś autorem pomysłu tańca na lodzie nie był wiedeńczyk, tylko Anglik, Jackson Haines, — Wiedeń natychmiast poszedł za jego inicjatywą.

**W. E. V. i Engelman.**

Dziś mamy w Wiedniu aż 2 sztuczne tory łyżwiarskie: Wiener Eislauf - Verein i tor Engelmana, które — różniąc się zasadniczo swą strukturą organizacyjną, współzawodniczą stale sportowo.

Towarzystwo „Wiener Eislauf-Verein", istniejące od 1867 r., ma sztuczny tor o powierzchni około 10.000 m. kwadr. Tor ten istnieje od 1912 r. i jest dziś jeszcze największym sztucznym torem łyżwiarskim świata. W. E. V. posiada 4 sekcje: jazdy zwyczajnej, tańca na lodzie, jazdy sztucznej, jazdy szybkiej oraz hokeja na lodzie ze znakomitą drużyną, stanowiącą team repr. Austrji. Wiener Eislauf-Verein jest typowym klubem towarzysko - sportowym i grupuje w swych szeregach przedewszystkiem sfery towarzyskie „wyższych dziesięciu tysięcy" naddunajskiej stolicy.

Czem innem zupełnie jest sztuczny tor Engelmana, przy którym istnieje klub łyżwiarski. Oficjalna nazwa brzmi Vereins - Kunsteisbahn am Sportplaz Engelman (V. K. S. E.). Tutaj właściciel toru jest w swoim rodzaju dyktatorem, samo istnienie toru zaś opiera się na całkiem innych podstawach, aniżeli w W. E. V.

Inż. Engelman, który w latach 1892 i 1894 był w jeździe sztucznej mistrzem Europy, jest właścicielem fabryki sztucznego lodu dla celów spożywczych i przemysłowych; ta fabryka właśnie jest fundamentem sztucznego lodowiska.

**RYWALIZACJA NAZWISK I PERSPEKTYWY.**

Wspomnieliśmy już o istniejącej między dwoma klubami rywalizacji sportowej. Niewątpliwie stała się ona jednem z najpoważniejszych czynników w rozwoju łyżwiarstwa wiedeńskiego, aż do obecnego poziomu i zrobienia z Wiednia światowego, a w każdym razie europejskiego centrum łyżwiarstwa.

Chlubą W.E.V. była ś. p. Hilda Holovsky. Z drugiej strony, ciężar gatunkowy nazwiska Karla Schäfera, związanego z V.K.S.E. nie wymaga żadnych dodatkowych objaśnień. Za niemi zaś idą inni: z W. E. V. wicemistrzowska para Idi Papez — Karl Zwack; panie: Liselotte Landbeck (słynna również w biegach) Grete Lainer, Lilly Weiler i Erika Hornung, zajmujące wszystkie pierwsze miejsca w mistrzostwach pań Austrji. Za niemi uplasowały się dopiero panie z V. K. S. E. z najsłynniejszemi wśród nich siostrami Holzmann.

Podobnie jak wśród pań wiedzie prym W. E. V., tak wśród panów V. K. S. E. Oczywiście — Schäfer; a za nim młody Leopold Linhardt, Otto Hartmann i Erich Erdös. Wspomnieć warto pozatem o bardzo utalentowanej parze dzieci, Ilse i Erich Pausin z W. E. V. oraz o nadziei toru Engelmana, 9-letniej Hedi Stenuf, która zdystansowała młodziutką wprawdzie jeszcze, lecz już dobrze podrosłą Emmi Putzinger, znaną w Polsce z występów na torze katowickim.

Nie można również zapominać o dwu wybitnych tancerkach z toru Engelmana, siostrach Illy i Olly Holzman, które tańczą nietylko na lodzie, lecz zajmują się również tańcem estradowym; zasługują one nawet na szczególniejszą uwagę ze względu na swe usiłowania, by stworzyć nowy styl tańca na lodzie, czego dowodem są ich ostatnie opracowania „Loin du bal" i „Nad pięknym, modrym Dunajem".

**CIEMNA PRZYSZŁOŚĆ**

Mimo swego wysokiego poziomu łyżwiarstwo austrjackie patrzy raczej w ciemną przyszłość, a to z trzech bardzo ważnych przyczyn.

Przedewszystkiem więc ucieczka trenerów i łyżwiarzy zawodowych zagranicę, głównie do Szwajcarji.. W niedługim czasie Austrja może stanąć wobec smutnego faktu opuszczenia jej przez całą niemal „starą gwardję" trenerską.

Drugim, niemniej ważnym czynnikiem, jest pojawienie się w Anglji i Szwecji nowych fenomenów łyżwiarskich wśród pań, które w mistrzostwach świata były bardzo poważną konkurencją dla łyżwiarek austrjackich. A więc w Anglji Megan Taylor z Manchester Scating Club, córka b. mistrza świata. Dalej również Angielka, Cecylja Colledge z Park Lane Figure Scating Club. Te dwie łyżwiarki zdobyły w r. ub. czwarte i piąte miejsce.



ELSA HORNUNG

Najniebezpieczeniejszą jednak w tej chwili konkurentką jest Szwedka, Vivi-Anne Hulten, która ma zresztą całkiem słuszne podstawy do marzeń o laurach Sonji Henie, skoro w ostatnich mistrzostwach świata zajęła drugie miejsce. Tuż pod bokiem, w Niemczech, wyrasta młodziutki Mäxi Herber, również konkurentka, której ani lekceważyć, ani niedoceniać nie można, nie licząc już mniej głośnych w danej chwili talentów Węgier, Belgji, Holandji i in.

Sytuację ratuje poniekąd Schäfer. Wśród panów bowiem tylko jeden „mistrz piruetu", młody, bo kilkunastoletni zaledwie Węgier Pataky zapowiada się na sławę światową, narazie jednak blednie wobec Austrjaka.

Trzecim momentem wreszcie jest nowy prąd w stylu jazdy, płynący z Anglji. Chodzi tutaj, biorąc rzecz najogólniej, o skoncentrowanie całej siły ruchu w biodrze, a nie, jak dotąd, w kolanie. Na sztucznych torach angielskich sezon i treningi rozpoczęły się już we wrześniu, co niewątpliwie dystansuje w tej dziedzinie Wiedeń.

Szereg łyżwiarzy europejskich, nie wyłączając Sonji Henie, jeździ już teraz na treningi do Anglji. Doszło nawet do tego, że właśnie w Anglji zabłysnął talent młodziutkiej, 10-letniej wiedenki, Hansi Nierenberger, która w jeździe pokazowej zdobyła nietylko uznanie publiczności angielskiej, ale i srebrny medal Westminster Ice Club.

**SPRAWA SONJI HENIE**

Właśnie z Anglji, drogą na Szwajcarję, przyjechała do Wiednia i występowała tutaj z olbrzymim, jak zwykle, sukcesem, Sonja Henie. O występach i sztuce łyżwiarskiej siedmiokrotnej mistrzyni świata pisano już tak wiele, że trudno jest dodać coś więcej. Tembardziej, że wydaje się nam ciekawsze zreferowanie tego, co oficjalnie i w rozmowach prywatnych mówiła Sonja Henie na temat łyżwiarstwa.

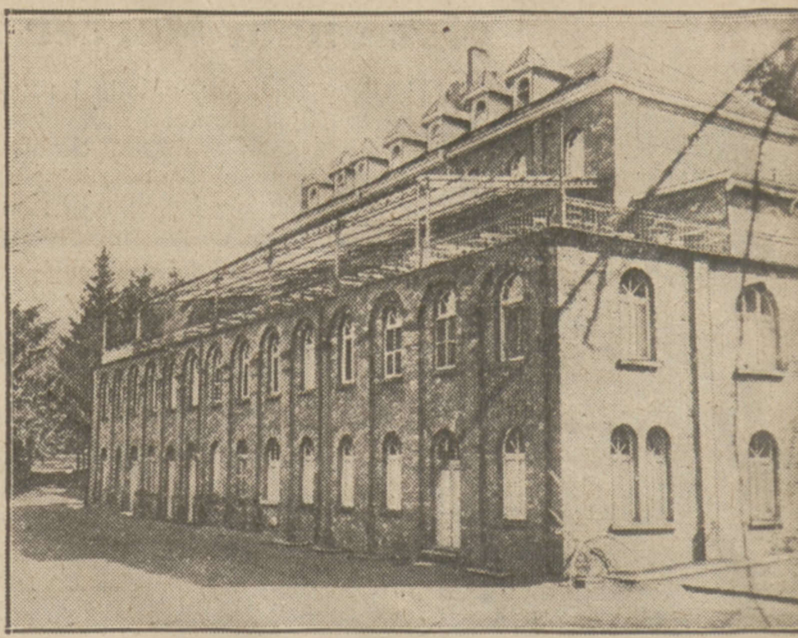
Potwierdziła ona na wstępie całkiem oficjalnie pogłoski o swem wycofaniu się z czynnego życia sportowego. Nadchodzące mistrzostwa świata będą ostatniemi, w których zamierza on startować — i to z tego względu, że odbywać się one będą w jej ojczyźnie. Pozatem zamierza Sonja uprawiać wyłącznie występy pokazowe i taniec na lodzie.

Bardzo charakterystyczne jest zdanie Sonji Henie o łyżwiarkach angielskich. Oto nietylko Taylor i Colledge, ale oprócz nich kilkanaście innych łyżwiarek w Anglji znajduje się na poziomie poważnej konkurencji europejskiej. Wszystkie one mają jednak jeden słaby punkt: o ile w jeździe szkolnej Angielki są w tej chwili bez konkurencji, o tyle w jeździe dowolnej nie mogą podciągnąć się wyżej. Brak im bowiem fantazji i pomysłowości w przeciwieństwie do innych łyżwiarek.

Poświęcenie się mistrzyni tylko pokazom tanecznym jest właściwie przejściem do zawodowstwa— a zresztą o jej amatorstwie różnie mówiło się i mówi. Z drugiej zaś strony kto wie, czy Sonja Henie nie czuje wyrastającej konkurencji, której może za rok, może później nieco musiałaby ulec. Czy nie dlatego właśnie chce ona zejść z pola dobrowolnie, otoczona aureolą niepokonanej mistrzyni świata?

Tak, czy inaczej — Sonja Henie odchodzi. Kto zajmie jej miejsce?

**E. Schroetter.**



SERCE I MÓZG NAJBLIŻSZEJ OLIMPJADY
mieści się dziś w domu Niemieckiego Zw. L. Atletycznego w Ettlingen, skąd wychodzą wszystkie przygotowania do wielkiej imprezy w r. 1934



LISELOTTE LANDBECK
znakomita łyżwiarka w jeździe szybkiej i figurowej

# Plany Węgiersko-Polskie na rok 1934-ty

**Budapeszt, w grudniu.**

Rekordowy, jeśli chodzi o ilość i wagę organizowanych imprez rok 1933 zostanie zdaje się usunięty w cień przez rok 1934. A więc przedewszystkiem Węgry organizują dwa mistrzostwa Europy i świata: mistrzostwo gimnastyczne i mistrzostwa bokserskie.

Mistrzostwa gimnastyczne odbędą się w dniach 28 maja — 3 czerwca przy udziale 30.000 zawodników — 17 narodowości, m. in. Polski. Mistrzostwa bokserskie, które odbędą się już po raz drugi w Budapeszcie, nabierają dla Polski o tyle znaczenia, że w parę dni po nich odbędzie się mecz Węgry — Polska.

Pozatem jednak w całym szeregu sportów Polska będzie silnie zaangażowana w życiu Węgier. Mistrzostwa narciarskie Węgier są najaktualniejsze. Odbędą się one w r. b. w dniach 2 — 4 lutego w Górach Matra (800 mttr. nad poziomem morza), gdzie wybudowano nową skocznię i nową trasę zjazdową. W roku ubiegłym mistrzostwa nasze stały się łatwym łupem Polaków, ale gazety zwracają uwagę, że skoczkowie i biegacze polscy byli dobrymi nauczycielami dla Węgrów. Mamy nadzieję, że Polacy wezmą i tym razem udział w mistrzostwach (niestety termin ich zbiega się z mistrzostwami Czechosłowacji w Banskej Bystricy. Przyp. Red.)

W kolarstwie klasyczny już wyścig amatorski „Tour de Hongrie" odbędzie się tym razem w dniach 27 czerwca —2 lipca. Polska brała w nim już dwa razy udział, to też będzie naturalnie i tym razem zaproszona. A jeśli kolarze węgierscy wykażą się dobrą formą, nie jest wykluczone, że — dla rewanżu — staną oni z całą drużyną do Tour de Pologne.

Tak samo w piłce nożnej i, w tenisie są projektowane spotkania z Polską. Piłkarski mecz międzymiastowy Kraków lub Lwów — Budapeszt ma się odbyć 10, 13, 20 lub 21 maja w Budapeszcie, w dniu w którym reprezentacja Węgier rozegra swój ostatni mecz przed mistrzostwami świata z Anglją.

W tenisie toczą się już oddawna pertraktacje w celu zorganizowania puharu środkowo-europejskiego Polska — Węgry-Czechosłowacja - Austrja. Jeśli dadzą one rezultat to odbędzie się też mecz Węgry — Polska.

Na koniec nadmieniam, że w mistrzostwach szermierczych Europy w Warszawie weźmie udział bardzo silna drużyna węgierska.

**Jan Bence.**

**Ottawa Shamrock** zakończyła swe tournee po Niemczech trzema zwycięstwami w Bawarji. W Monachjum Kanadyjczycy pobili Riessersee 5:0 i 2:0; w Fuessen — EV Fuessen 6:0.

**Turniej Spenglera** w Davos i w finałach przyniósł niespodzianki, zwyciężył bowiem nie faworyzowany Rapid (Paryż), ale EHC Davos, który w pierwszej tercji strzelił bramkę przez Torrianiego, a potem bronił się do końca przed zaciętemi atakami Kanadyjczyków francuskich.

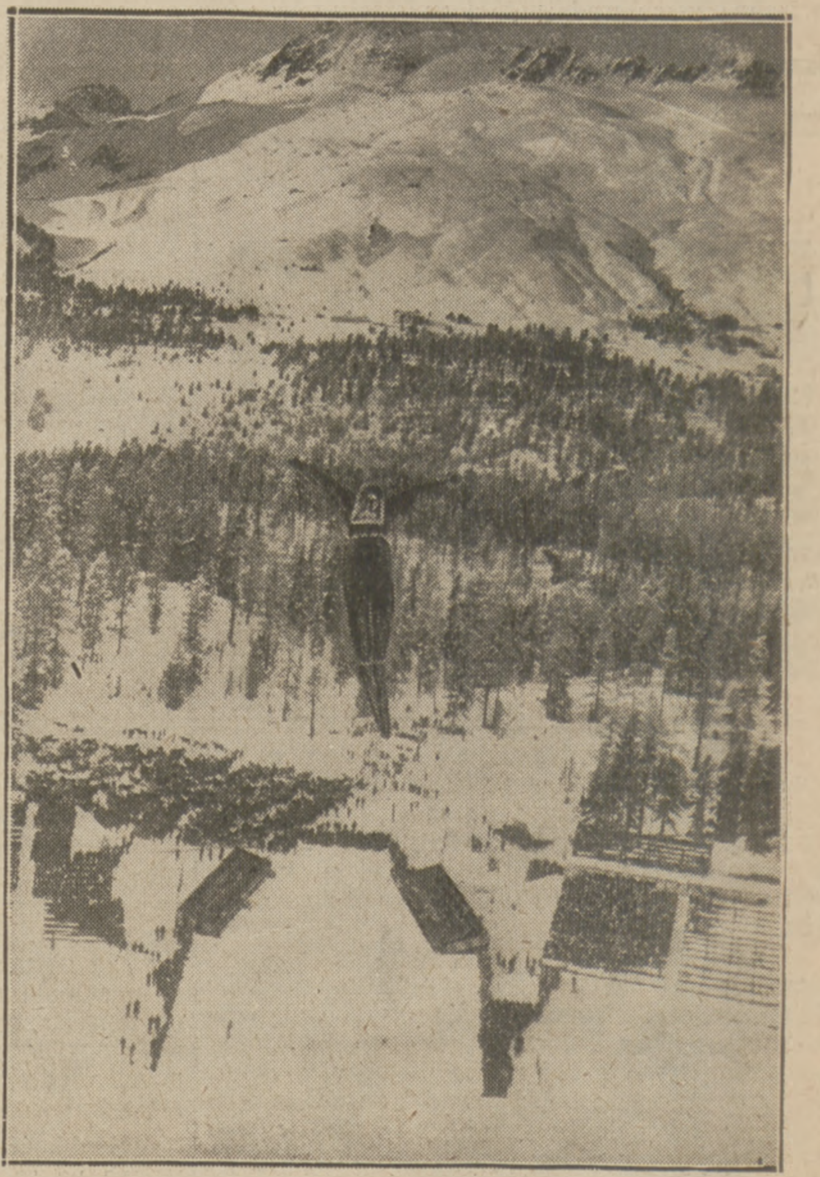
W meczu o trzecie miejsce Oxford najzupełniej niespodziewanie pobił zdemoralizowaną przegraną z Rapidem drużynę LTC Praha w stosunku 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Jest to wielki cios dla hokeja czeskiego, który uważał swój zespół za najlepszy w Europie i nieomal równy Kanadyjczykom.



TAK MOZNA SKOCZYĆ 7 M. 41 CM.
Dokonał tego niedawno młody Al Olson, nowa nadzieja lekkiej atletyki amerykańskiej



ZAWODY NARYBKU FRANCUSKIEGO
odbywają się rokrocznie o puhar słynnego komika Biscot. Jak widzimy startuje ponad 200 biegaczy.



NA SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ W ST. MORITZ
Znakomity narciarz szwajcarski Kaufmann ustanowił nowy rekord — 75 mt.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 19, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI
Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"